

Jak nasze matki i nasze babcie

Papież Franciszek o Matce Bożej na początku miesiąca maryjnego

Nie jest na pewno nowością mówienie, że Matka Boża w zdecydowany sposób przyczynia się do naszego zbawienia. Choć ciągle nam grozi, że o tym zapomnimy. W gruncie rzeczy wierni myślą o Maryi jak o spotęgowanej mamie, uosobieniu idealnej matki, która żyje w naszych sercach i pragnieniach.

Papież Franciszek w swojej homilii, wygłoszonej 4 maja po modlitwie różańcowej w rzymskiej bazylisce Matki Boskiej Większej, nie ograniczył się do powtórzenia tej dobrze znanej rzeczy, lecz dokonał czegoś w rodzaju odwrócenia ról, pokazując nam, w jaki sposób działa Maryja, na podstawie opisu postępowania matki, dobrej matki. Matki jakich wiele, jaką być może była nasza mama czy babcia. Bardzo podobnej zatem do tych, które dobrze znamy i o których mamy konkretne i wyraźne wyobrażenie.

Jest Ona zatem matką, która potrafi wychowywać swoje dzieci tak, by dobrze rosły zarówno jako ludzie, jak i chrześcijanie, która potrafi uczyć je radzić sobie z nieuniknionymi trudnościami życiowymi, ale potrafi też wychowywać je do wolności. Do wolności dokonywania wyborów również w obliczu sytuacji, które wymagają definitywnego zaangażowania się poprzez podjęcie znaczącej decyzji, stojącej w sprzeczności ze współczesną kulturą, w której dominuje «filozofia tymczasowości». Jest to więc matka czuła i mądra, która uczy również iść pod prąd, ponieważ prawdziwa wolność to ta, która pozwala oprzeć się presji kultury danego momentu, by wzięły górę owoce naszych przemyśleń, nasze prawdziwe i głębokie potrzeby.

W ten sposób, w duchu wielkiej tradycji duszpasterskiej, Franciszek nie tylko uczy, jak i kiedy



zwracać się do Matki Bożej, ale także jak Dziewica działa w sercu tego, kto się Jej zawiera, i jak powinna postępować dobra matka. Odkrywamy w ten sposób, że matki i babcie, które tak często Papież cytuje w swoich homiliach, podobne są do Maryi, są niemal wizerunkami Maryi, obecnymi w naszym codziennym doświadczeniu, które wszyscy znamy i kochamy.

Tak jak wtedy, kiedy zdumiał świat swoimi pierwszymi prostymi słowami wypowiedzianymi zaraz po wyborze, Papież Franciszek zawsze znajduje sposób, by wejść w życie codzienne każdego z nas, pokazać, że wiara jest doświadczeniem konkretnym, a nie czymś oderwanym od naszego życia, naszych relacji rodzinnych, naszych doświadczeń, również tych, które często uważamy za zwykłe, banalne okazje. A zatem to w naszym codziennym życiu musimy szukać obecności Boga i zwracać się do Niego.

W ten prosty sposób, cichy, daleki od polemik, słowa Papieża przypominają zachodnim kobietom, które z różnych względów zapominają o pięknie i znaczeniu roli matki, że wywiązując się dobrze z zadania matek, mogą dać członkom swojej rodziny doświadczenie miłości Maryi. A więc, że mają w życiu cudowną okazję. Mówiąc krótko i po prostu, jak wiele nauk mogą przekazać!

LUCETTA SCARAFFIA

MSZE ŚW. W DOMU ŚW. MARTY, PRZEMÓWIENIA I HOMILIE PAPIESKIE

23 marca

Miłość Chrystusa jest dla każdego człowieka

Na porannej Mszy św. odprawianej przez Papieża Franciszka w Domu św. Marty była druga grupa pracowników watykańskich zajmujących się ogrodami, sprzątaniem i wywozem śmieci, a także siostry z centrali telefonicznej.

W homilii Ojciec Święty przedstawił krótką refleksję na temat czytania liturgicznych tego dnia (Ez 37, 21-28; Psalm responsoryjny, por. Jr 31, 10, 11-12 b, 13), a w szczególności fragmentu Ewangelii św. Jana (11, 45-56), gdzie czytamy słowa najwyższego kapłana Kajfasza wypowiedziane do arcy-

kapłanów i faryzeuszów, zgromadzonych w Sanhedrynie, i komentarz Ewangelisty: «Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno». Jezus umarł za swój lud i umarł za wszystkich. Ale tego – zauważył Papież – nie należy pojmować w sensie ogólnym: oznacza to, że Jezus umarł za każdego jednego człowieka. Każdy chrześcijanin winien zatem powiedzieć: «Chrystus umarł za mnie». To jest najwyższy przejaw miłości Jezusa do każdego człowieka. A świadomość tej miłości – podkreślił Papież Franciszek – winna rodzić wdzięczność. Wdzięczność tak bardzo głęboką i żarliwą, że mogłaby nawet przemienić się w lży radości na obliczu każdego wiernego.

25 marca

Cierpliwość Boga

W porannej Mszy św. papieskiej w Domu św. Marty uczestniczyli m.in. pracownicy Działu Foto «L'Osservatore Romano».

Komentując czytania liturgiczne (Iz 42, 1-7; J 12, 1-11), Papież powiedział, że opis cierpiącego sługi w Księdze proroka Izajasza jest «ikoną Jezusa», Jego łagodności i cierpliwości. Ta cierpliwość Boga jest tajemnicą, i widać to w postępowaniu Jezusa wobec Judasza, dodał nawiązując do opowiadania o namaszczeniu w Betanii w Ewangelii św. Jana. Judasz krytykuje fakt, że Maria namaściła stopy Jezusa drogim olejkami. Lepiej bowiem byłoby go sprzedać, a pieniądze dać ubo-

gim. Ewangelista dodał jednak, że Judasza nie interesowali ubodzy, tylko pieniądze, które wykradał. A jednak – zauważył Papież – Jezus nie powiedział do niego: Jesteś złodziejem, lecz «starał się przyciągnąć Judasza swoją cierpliwością, swoją miłością». Dobrze byłoby pomyśleć w tym Wielkim Tygodniu o cierpliwości Boga, o cierpliwości, jaką Pan ma wobec nas, naszych słabości, naszych grzechów – powiedział Franciszek. Tę cierpliwość Boga nazwał tajemnicą. Przyrównał Go do ojca z przypowieści o synu marnotrawnym. Z daleka zobaczył on wracającego syna, który wcześniej odszedł z całym swym majątkiem. Zobaczył go, gdyż codziennie wypatrywał jego powrotu. Na tym właśnie polega cierpliwość Boga – tłumaczył Papież. Zachęcił raz jeszcze, by w tym tygodniu pomyśleć o tym, «jaka była w moim życiu cierpliwość Jezusa wobec mnie». A wtedy z naszego serca wyjdzie jedno słowo: Dziękuję, Panie! Dziękuję za Twoją cierpliwość – zakończył Ojciec Święty. Bóg jest cierpliwy jak ojciec syna marnotrawnego, który codziennie czekał na jego powrót. I jeśli pomyślimy o tym w odniesieniu do każdego z nas – zakończył Papież Franciszek – z naszego serca wydobędzie się tylko jedno słowo: dziękuję.

26 marca

Jak pięknie jest uzyskać przebaczenie

Rano Papież odprawił Mszę św. z kapłanami pracującymi w Sekretariacie Stanu i w innych dykasteriach Kurii Rzymskiej, mieszkającymi w Domu św. Marty, którzy poprzedniego dnia powrócili do swoich pokoi, zajmowanych przez kilka tygodni przez kardynałów przybyłych na konklawe.

Komentując pokrótce fragment Ewangelii św. Jana (13, 21-33, 36-38), w którym Jezus mówi o

zdradzie Judasza i przypomina Piotrowi, że się Go zaprze trzy razy, Papież podzielił się z obecnymi swoimi refleksjami na temat «dwóch słów»: nocy i słodczy przebaczenia Chrystusa. Kiedy Jezus wyszedł z Wieczernika, była noc. Ojciec Święty podkreślił, że noc panowała na zewnątrz i w Jego wnętrzu. Lecz, przypomniał, jest też inna noc, noc «tymczasowa», którą wszyscy znają i w której poza ciemnością jest zawsze nadzieja. Jest to noc grzesznika, który spotyka na nowo Jezusa, Jego przebaczenie, «zaczaj pieśń czoty Pana». Papież Franciszek zachęcił do otwarcia serca, aby zasmakować «słodczy» tego przebaczenia. Tej samej dobroci, z jaką Jezus patrzył na Piotra, który się Go zaparł. «Pięknie jest być świętymi – zakończył – ale pięknie jest też uzyskać przebaczenia».

27 marca

Nigdy nie należy mówić źle o innych

Na papieskiej Mszy św. byli niektórzy pracownicy watykańscy, m.in. Urzędu Dobroczyńności Apostolskiej, i grupa pracowników watykańskiej centrali telefonicznej; towarzyszyli im jałmużnik papieski abp Guido Pozzo i dyrektor Telekomunikacji o. Fernando Vêrgez Alzaga, którzy koncelebrowali z Ojcem Świętym.

Mówienie źle o kimś jest równoznaczne ze sprzedażem go. Tak jak uczynił Judasz, który sprzedał Jezusa za 30 srebrników. Papież, komentując dzisiejsze czytania liturgiczne (Iz 50, 4-9 a; Mt 26, 14-25), przedstawił obecnym refleksję na temat czynu popełnionego przez Judasza, jednego z przyjaciół Jezusa, który nie wahał się sprzedać Go arcykapłanom. «Jezus jest niczym towar: zostaje sprzedany. Zostaje sprzedany w tamtej chwili – podkreślił – a także wiele razy na targach historii, na targu życia, na targu naszego życia. Kiedy wybieramy 30 srebr-

ników, pozostawiamy Jezusa na uboczu». Kiedy udajemy się do znajomych i rozmowa staje się plotkowaniem, obmową, według Papieża «jest to sprzedaż», a osoba będąca przedmiotem naszej obmowy «staje się towarem. Nie wiem dlaczego – powiedział dalej Papież – ale w obmowie jest jakaś mroczna radość». Zaczyna się od życzliwych słów, «ale potem przechodzi się do obgadywania. I nie zostawia się suchej nitki na drugim». Wtedy właśnie powinniśmy pomyśleć, że ilekroć w ten sposób postępujemy, «robimy to samo, co uczynił Judasz», który gdy udał się do arcykapłanów, aby sprzedać Jezusa, miał zamknięte serce, nie było w nim zrozumienia, nie było miłości, nie było uczucia przyjaźni. I tak Papież Franciszek powrócił do jednego z najbliższych mu tematów – tematu przebaczenia: «Pomyślimy i prosimy o przebaczenie», ponieważ to, co czynimy bliźniemu, przyjacielowi, «czynimy Jezusowi. Bowiemy Jezus jest w tym przyjacielu». A jeśli spóstrzegamy się, że nasza mowa może wyrządzić komuś krzywdę, «módlmy się do Pana, rozmawiajmy o tym z Panem, dla dobra drugiego: Panie, pomóż mu». To nie ja – zakończył – mam wymierzać sprawiedliwość swoim językiem. Prośmy o tę łaskę Pana».

2 kwietnia

Łzy są łaską

W papieskiej Mszy św. w Domu św. Marty uczestniczyli przedstawiciele watykańskiej żandarmerii i straży pożarnej, przybyli z komentantem Domenikiem Gianim.

Papież Franciszek, komentując dzisiejsze czytania liturgiczne (Dz 2, 36-41; J 20, 11-18), zachęca do prośbienia o specjalną łaskę: o lzy. Bowiemy «to właśnie lzy przygotowują nas do zobaczenia Jezusa». Komentując epizod z Ewangelii, w której św. Jan przytacza słowa wypowiedziane przez Marię Magdalenę: «Widziałam Pana», która Jego stopy umyla swoimi łzami, a



osuszyła włosami, Papież Franciszek przypomniał, że Jezus przebaczył liczne grzechy tej kobiety, ponieważ «bardzo umiłowała». Przedstawił następnie świadectwo tej kobiety, «pogardzanej przez tych, którzy uważali się za sprawiedliwych», w momencie gdy «zawiodły wszystkie jej nadzieje. Jej miłość – powiedział – skończyła się i dlatego płacze. Jest to chwila ciemności». Jednakże «nie mówi ona 'poniosłam porażkę'. Dziwne, prawda? Po prostu płacze. Widzicie, niekiedy w naszym życiu okularami pozwalającymi zobaczyć Jezusa są łzy. Jest taki moment w naszym życiu, kiedy tylko łzy przygotowują nas do zobaczenia Jezusa. I jakie jest przesłanie tej kobiety? 'Widziałam Pana'. Jest to przykład «na drogę naszego życia. My wszyscy – dodał Papież – przeszliśmy w życiu chwile radości, bólu, smutku, wszyscy przeszliśmy te rzeczy. Ale – nie czekam na odpowiedź – czy płakaliśmy? Czy w najmroczniejszych momentach płakaliśmy? Czy mieliśmy ten dar łez, które przygotowują do zobaczenia Pana? Patrząc na tę kobietę, która płacze, my również możemy prosić Pana o łaskę łez. To piękna łaska, piękna łaska. Płacz jest owocem wszystkiego: dobra, naszych grzechów, łask, również radości – można płakać z radości! Tej radości w niebie, o którą prosimy i której przedsmak czujemy teraz. Płacz. Płacz przygotowuje nas do zobaczenia Jezusa. Niech Pan da nam łaskę, nam wszystkim, byśmy mogli powiedzieć naszym życiem 'widziałem Pana'. 'Objawił ci się?'. 'Nie, nie wiem; ale Go widziałem, widziałem Go w sercu. I dlatego, że Go widziałem, żyję w ten sposób'. To jest świadectwo. 'Widziałem Pana', to takie piękne! Obyśmy wszyscy mogli dawać takie świadectwo: 'żyję w ten sposób, ponieważ widziałem Pana'».



3 kwietnia

Od narzekania do nadziei

W porannej Mszy św. papieskiej w Domu św. Marty wzięli udział pracownicy Domus Romana Sacerdotalis.

Narzekania obciążają serce. Są szkodliwe; i nie tylko narzekania na innych, «lecz także na nas samych, gdy wszystko wydaje się nam gorzkie». Te refleksje na temat życia codziennego stały się komentarzem Papieża Franciszka do historii uczniów z Emaus – opisaną przez ewangelistę Łukasza (24, 13-35). Komentując tę Ewangelię, Papież skupił uwagę na aspekcie zagubienia uczniów po śmierci Mistrza, do tego stopnia, że «pomyśleli – powiedział Ojciec Święty – iż byłoby dobrze opuścić miasto. Ale, biedacy, nieustannie mówili o tym, czy nie? I narzekali». Można by powiedzieć, że był to niejaki dzień narzekania. Ale te rozmowy powodowały jedynie, że coraz bardziej zamykali się w sobie. W duchu myśleli sobie tak: «Mielśmy wielką nadzieję, a teraz wszystko stracone». I w tej sytuacji, powiedział Papież, «przyprawiali własne życie domieszką narzekania, i tak szli dalej». I tu odniósł się do nas wszystkich. «Wielokrotnie myślę – dodał – że także nam, wtedy,

gdy zdarzają się sprawy trudne, również gdy nawiedza nas krzyż, grozi niebezpieczeństwo pogrążenia się w narzekaniu». A jednak również w owym momencie Pan «jest blisko nas, lecz nie rozpoznajemy Go. Idzie z nami. Ale my Go nie rozpoznajemy. Nawet mówi do nas, ale my Go nie słyszymy». Narzekanie staje się dla nas «poczuciem bezpieczeństwa: to jest moja prawda, porażka. Już nie ma nadziei». I z tymi myślami także uczniowie szli dalej. A «Jezus, co robił? Okazał względem nich cierpliwość. Najpierw ich wysłuchał, potem pozwoli im wyjaśnić. A następnie, na samym końcu, pozwala się rozpoznać». Jezus – dodał – «podobnie postępuje z nami. również w najczarniejszych chwilach On zawsze jest z nami, idzie z nami. A na koniec pozwala odczuć swoją obecność». Wracając do narzekania, które «są złe», ponieważ «odbierają nam nadzieję», Papież Franciszek wezwał do tego, by nie «ulegać pokusie narzekania», bowiem obecność Pana stała się oczywista, «kiedy połamaliśmy chleb» i uczniowie mogli zobaczyć «ranę», później «On zniknął». Trzeba mieć nadzieję i ufać Bogu, który «zawsze nam towarzyszy na naszej drodze», także w najmroczniejszych godzinach. «Bądźmy pewni, bądźmy pewni – zakończył – że Pan nigdy nas nie opuszcza, zawsze jest z nami,

także w trudnych chwilach. I nie szukajmy ucieczki w narzekaniach: wyrządzają one zło naszemu sercu».

4 kwietnia

Pokój nie ma ceny

Na poranną Mszę św. do Domu św. Marty przybyli zwierzchnicy i pracownicy Drukarni Watykańskiej. Z Papieżem koncelebrowali m.in. salezjanie: ks. Sergio Pellini, dyrektor generalny Drukarni Watykańskiej – Wydawnictwa «L'Osservatore Romano», i ks. Marek Kaczmarczyk, dyrektor handlowy drukarni.

Papież Franciszek zauważył, że czytania czwartku w oktawie Wielkanocy (Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48) mówią o zdziwieniu: zdziwieniu tłumów z powodu uzdrowienia przez Piotra w imię Chrystusa chromego oraz zdziwieniu uczniów w obliczu pojawienia się wśród nich zmartwychwstałego Jezusa. Ojciec Święty zaznaczył, że zdziwienie jest wielką łaską, jaką obdarza nas Bóg w spotkaniu z Jezusem Chrystusem. Sprawia ono, że przeżywamy coś, co nas przekracza, coś znaczenie głębszego od entuzjazu kibiców, kiedy wygrywa ich drużyna – jest to spotkanie Jezusa żywego, chociaż sądziliśmy, że nie jest to możliwe. «Uczniowie, którzy byli świadkami uzdrowienia chromego i teraz widzą Jezusa – powiedział Papież – trochę tracą głowę, ale nie z powodu choroby umysłowej: wychodzą z siebie ze zdumienia». Ale co to za zdumienie? «To jest coś – powiedział Ojciec Święty – co sprawia, że trochę wychodzimy z siebie z radości: to jest wielkie, bardzo wielkie. Nie jest to czysty entuzjazm: również kibice na stadionie są pełni entuzjazmu, kiedy wygrywa ich drużyna, prawda? Nie, to nie jest entuzjazm, to coś głębszego: to jest zdumienie, które nas ogarnia, kiedy spotykamy Jezusa». To zdumienie, wyjaśnił Papież, jest początkiem «normalnego stanu duszy chrześcijanina». Z pew-

nością, zauważył, nie można zawsze żyć w zdumieniu, ale ta sytuacja jest początkiem, który pozwala wycisnąć «znamie w duszy i dać duchową pociechę». Stanem duszy chrześcijanina musi być bowiem pociecha duchowa mimo problemów, bólu, chorób. «Ostatnim stopniem pociechy – powiedział Papież – jest pokój: zaczyna się od zdumienia, a ostatnim stopniem tego zdumienia, tej pociechy jest pokój». Chrześcijanin nawet pośród najboleśniejszych prób nie traci nigdy «pokoju i obecności Jezusa», i z «odrobina odwagi możemy powiedzieć Panu: 'Panie, daj mi tę łaskę, która jest znamiem pozostawionym przez spotkanie z Tobą: pociechą duchową'. A przede wszystkim, podkreślił, «nie należy nigdy tracić pokoju». Patrząc na Pana, który «wiele cierpiał na krzyżu, ale nie stracił pokoju. Pokój, taki właśnie, nie jest nasz: nie sprzedaje się go i nie kupuje». Jest to dar Boga, o który musimy prosić. Pokój jest jak «ostatni stopień tej pociechy duchowej, którą rozpoczyna radosne zdumienie». Dlatego nie powinniśmy «dać się zwieść naszym lub innym fantazjom, które zaczynamy traktować jak rzeczywistość». Bardziej chrześcijańskie jest wierzenie, że «rzeczywistość nie może być aż taką piękną». Na zakończenie Papież prosił o łaskę pociechy duchowej i pokoju, który «zaczyna się od tego radosnego zdumienia podczas spotkania z Chrystusem».

5 kwietnia

W imię Jezusa

Rano w Mszy św. Papieża Franciszka w Domu św. Marty uczestniczyli sędziarze papiescy i ich zwierzchnicy oraz pracownicy apłteki watykańskiej – świeccy i bonifratrzy.

Tylko imię Jezusa jest naszym zbawieniem. Tylko On może nas zbawić. I nikt inny. Na pewno nie nowocześni «czarodzieje» i ich wróżby z kart, które zwodzą

współczesnego człowieka. Papież nawiązał w szczególności do pierwszego czytania, zacerpnętego z Dziejów Apostolskich (4, 1-12), i zastanawiał się nad wartością i znaczeniem imienia Jezusa. Fragment przedstawia epizod, w którym Piotr i Jan, po aresztowaniu za głoszenie zmartwychwstania Jezusa ludowi, zostali zaprowadzeni przed Sanhedryn. Na pytanie, dlaczego uzdrowili chrorego przy bramie świątyni, Piotr odpowiedział: «Uczyniliśmy to w imię Jezusa Chrystusa». W imię Jezusa, powtórzył Papież, dodając: «On jest Zbawicielem; to imię, Jezus. Kiedy człowiek mówi Jezus, to jest właśnie On, czyli Ten, który czyni cuda. I to imię nam towarzyszy w sercu». Również w Ewangelii św. Jana (21, 1-14), dodał Papież, apostołowie trochę są wzburzeni, «bo nic nie złowili przez całą noc, i kiedy Pan poprosił ich o coś do jedzenia, nic nie mając, odpowiedzieli w sposób dość szorstki. Lecz «kiedy Pan powiedział do nich: 'zrzućcie sieć po prawej stronie łodzi i znajdziecie', być może pomyśleli o tym razie, kiedy Pan powiedział Piotrowi, by wypłynął na półw, a on odpowiedział: 'Nic nie złowiliśmy przez całą noc, ale w Twoje imię pójde!'». Wracając do Dziejów Apostolskich Papież Franciszek wyjaśnił, że «Piotr objawia prawdę, kiedy mówi: 'Uczyniliśmy to w imię Jezusa', ponieważ jego odpowiedź jest natchniona przez Ducha Świętego. My, kontynuował, «nie możemy bowiem wyznawać Jezusa, nie możemy mówić o Jezusie, nie możemy powiedzieć czegoś o Jezusie bez Ducha Świętego». To właśnie Duch Święty «każe nam wyznawać Jezusa lub mówić o Jezusie bądź ufać Jezusowi». I to właśnie Jezus jest z nami «na drodze naszego życia, zawsze». Papież opowiedział następnie swoje osobiste doświadczenie, związane z pewnym mężczyzną, ojcem ośmiorga dzieci, który od trzydziestu lat pracuje w kurii arcybiskupiej w Buenos Aires. «Przed wyjściem, przed zrobieniem cze-

gokolwiek – powiedział – szeptał zawsze do siebie: 'Jezu!'. Pewnego razu zapytałem go: 'Dlaczego mówisz zawsze Jezu?'. 'Kiedy mówię Jezu', odpowiedział ten prosty człowiek, czując się silny, czując, że mogę pracować, ponieważ wiem, że On jest przy mnie, że mnie strzeże». A przecież, podkreślił Papież, ten człowiek «nie studiował teologii: ma tylko łaskę chrztu i moc Ducha Świętego». «Jego świadectwo – powiedział Papież Franciszek – bardzo dobrze mi zrobiło. Imię Jezusa. Nie ma innego imienia. Może zrobi to dobrze nam wszystkim, żyjącym w świecie, w którym jest tak wielu 'wybawicieli'. Czasem, «kiedy są problemy – zauważył – ludzie nie zawierają Jezusowi, ale innym rzeczom», szukając pomocy u domniemyanych czarodziejek, «aby rozwiązały problemy», bądź «idą do wróżących z kart», by zrozumieć, co mają począć. Lecz zbawienia nie znajduje się u czarowników czy w kartach: ono jest w «w imieniu Jezusa. I musimy dawać temu świadectwo! On jest jedynym Zbawicielem». Następnie Papież nawiązał do roli Najświętszej Maryi Panny. «Matka Boża – powiedział – zawsze prowadzi nas do Jezusa. Módlcie się do Matki Bożej, a Ona zrobi to, co w Kanie: 'Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!'. Ona «zawsze nas prowadzi do Jezusa. Jako pierwsza działa w imię Jezusa». Na zakończenie Papież wyraził pragnienie: «Chciałbym, abyśmy w tym dniu, w tygodniu po zmartwychwstaniu Pana, pomyśleli o tym: zawierzam się imieniu Jezusa; modłę się 'Jezu, Jezu!'».

6 kwietnia

Wiary nie można sprzedawać

Msze św. w Domu św. Marty koncelebrowali z Papieżem kard. Francesco Monterisi i bp Joseph Kalathiparambil, sekretarz Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa



Migrantów i Podróżujących, a uczestniczyli w niej m.in. matka Laura Biondo, przełożona generalna Zgromadzenia Córek św. Kamila, parę zakonnic ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Miłosierdzia i grupa Argentyńczyków.

«Aby znaleźć męczenników, nie trzeba udawać się do katakumb czy do Koloseum – męczennicy żyją teraz, w tak wielu krajach. Chrześcijanie są prześladowani z powodu wiary. W niektórych krajach nie mogą nosić krzyża – są za to karani. Dziś, w XXI w., nasz Kościół jest Kościołem męczenników». Papież Franciszek rozpoczął homilię od żartobliwego skomentowania fragmentu Ewangelii św. Marka (16, 9-15), w którym mowa jest o ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie, uczniom z Emaus i jedenastu apostołom: «Kiedy czytam tę Ewangelię, myślę, że św. Marek chyba nie żywił wielkiej sympatii do Marii Magdaleny, ponieważ przypomina, że Pan wyrzucił z niej siedem złych duchów, czyż nie? To była kwestia sympatii...» Następnie przedstawił refleksję na temat wiary – «łaski» i «daru Pana» – której nie można przemilczać – a która rozszerza się «na wszystkie narody», jak mówimy w Kolekcje z Mszy św. – ponieważ «my nie jesteśmy przywiązani do jakiegoś

wytworu fantazji», ale «do rzeczywistości, którą widzieliśmy i o której słyszeliśmy». Papież nawiązał do fragmentu Dziejów Apostolskich (4, 13-21) z pierwszego czytania Mszy św. Wobec nakazu arcykapłanów i faryzeuszów, aby nie mówić o Jezusie, Piotr i Jan – podkreślił – «trwali mocno w tej wierze», mówiąc: «My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieliśmy i słyszeli». Ich świadectwo, dodał, «skłania mnie do myślenia o naszej wierze. A jak jest z naszą wiarą? Czy jest mocna? Czy może czasami jest trochę słabowita, taka sobie? Kiedy przychodzą trudności, czy jesteśmy odważni jak Piotr, czy trochę letni?» Piotr, stwierdził Papież Franciszek, uczy nas, że «wiary się nie negocjuje». W historii ludu Bożego zawsze była ta pokusa: aby urwać kawałek wiary, może nawet nie «tak dużo». Ale «wiara – wyjaśnił – jest taka, jaką wyznajemy w *Credo*». Tak więc trzeba przewyciężyć «pokusę zachowywania się po trochu 'tak jak robią wszyscy', nie być tak bardzo, tak sztywnym», ponieważ właśnie «od tego zaczyna się droga, która prowadzi do apostazji». Bowiem «kiedy zaczynamy obcinać wiarę, negocjując wiarę, po trochu sprzedawać ją najlepszemu kupcowi, wchodzimy na drogę apostazji, niewierności

Panu». Ale właśnie «przykład Piotra i Jana pomaga nam, umacnia nas». Podobnie jak przykład męczenników w historii Kościoła. Są to ci, «którzy mówią 'nie możemy milczeć', jak Piotr i Jan. A to dodaje siły nam, którzy czasami mamy wiarę dość słabą. Dodaje nam siły, by żyć z tą wiarą, którą otrzymaliśmy, z tą wiarą, będącą darem, którym Pan obdarza wszystkich ludzi». Papież zakończył, sugerując codzienną modlitwę: «Panie, dziękuję Ci za wiarę. Strzeż mojej wiary, spraw, aby wzrastała. Aby moja wiara była silna, odważna. I pomagaj mi w chwilach, kiedy jak Piotr i Jan muszę mówić o niej publicznie. Obdarz mnie odwagą».

8 kwietnia

Złota reguła pokory

Papież Franciszek odprowadził poranną Mszę św. w kaplicy Domu św. Marty, którą koncelebrowali z nim arcybiskup Los Angeles José Horacio Gómez, bp Gozo Mario Grech i ks. prał. Dario Edoardo Viganò, dyrektor Watykańskiego Ośrodka Telewizyjnego. Wśród obecnych byli Arturo Mari, były fotoreporter «L'Osservatore Romano», pracownicy Watykańskiego Ośrodka Telewizyjnego, członkowie redakcji brazylijskiej Radia Watykańskiego i kilka siostr zakonnych, a wśród nich córki Miłości.

Pokora jest «złotą regułą»: dla chrześcijanina «robienie postępów» oznacza «uniżanie się». I właśnie drogą pokory, wybraną przez samego Boga, przychodzi miłość i miłość bliźniego. Cała historia wiary, powiedział Papież, komentując dzisiejsze czytania liturgiczne (1z 7, 10-14; 8, 10 c; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38), składa się z pokory i «mówi nam wszystkim o pokorze». Podobnie historyczny fakt narodzin Jezusa. Wydaje się, że Bóg chciał, aby każde wydarzenie «działo się w ukryciu, by nie było publiczne», by było jak-

by «okryte cieniem Ducha Świętego». To dlatego – dodał – «wszystko przychodzi drogą pokory. Bóg, pokorny, uniaża się: przychodzi do nas i się uniaża. I dalej będzie się uniażał aż po krzyż». W momencie zwiastowania również «Maryja – powiedział Papież Franciszek – uniaża się: nie rozumie dobrze, ale jest wolna: pojmuje tylko istotę. I mówi 'tak'. Jest pokorna: 'Niech będzie wola Boża'. Zdaje swoją duszę na wolę Boga». I «Józef, Jej narzeczony – nie byli jeszcze po ślubie – on również się uniaża i bierze na siebie tę ogromną odpowiedzialność». Józef, kontynuował Papież, «również mówi 'tak' aniołowi, który we śnie powiedział mu tę prawdę». Właśnie styl Maryi i Józefa pokazuje, że «cała miłość Boża dociera do nas drogą pokory. Bóg pokorny, który zechciał wędrować ze swoim ludem». Papież nawiązał do Księgi Powtórzonego Prawa, mówiąc: «Niosłem cię na pustyni, jak ojciec niesie swego syna. Bóg, pokorny i bardzo dobry. Bóg cierpliwy. Jest to inne postępowanie niż bożków: bożkowie są silni, dają odczuć swoją władzę: ja tu rządzę!». «Nasz Bóg – ponieważ jest prawdziwy, ponieważ nie jest sztucznym Bogiem, jest prawdziwy; nie jest Bogiem z drewna, zrobionym przez ludzi, jest prawdziwy – woli postępować w ten sposób, drogą pokory. Pokora nie oznacza chodzić po ulicach ze spuszczonej oczami: nie, nie. Pokora to ta, której uczy nas Bóg, uczy nas Maryja, uczy nas Józef». «Pokora – dodał – to postawa Jezusa, który umiera na krzyżu. I to jest złota reguła dla chrześcijanina: robienie postępów, rozwój i uniżanie się. Nie można iść inną drogą. Jeśli się nie uniażam, jeśli ty się nie uniażasz, nie jesteś chrześcijaninem. 'Ale dlaczego muszę się uniażyć? Aby pozwolić, by cała miłość Boga przyszła tą drogą, która jest jedyną wybraną przez Niego – nie wybrał żadnej innej – i kończy się na krzyżu. A potem w tryumfie zmartwychwstania». «Triumf

chrześcijanina – zakończył – przychodzi drogą uniżenia. Sądzę, że tak się to mówi: uniażyć się. Patrzymy na Jezusa, który zaczyna się uniażać w tej pięknej tajemnicy. Patrzymy na Maryję i patrzmy na Józefa. I prosimy o łaskę pokory. Tej jednak, która jest drogą, jaką idzie z pewnością miłości bliźniego. Kiedy Paweł mówi nam: 'uważajcie, że inni są od was lepsi', często trudno jest tak myśleć. Paweł myśli jednak o tej tajemnicy, o tej drodze, ponieważ on w głębi swojej duszy wie, że miłość chodzi tylko tą drogą pokory». «Jeśli bowiem nie ma pokory, miłość zostaje zablokowana, nie może iść. Prośmy zatem o łaskę pokory Matkę Bożą, św. Józefa i Jezusa».

9 kwietnia

Pochwała łagodności

Mszę św. w Domu św. Marty z Papieżem koncelebrowali m.in. ks. prał. Luigi Mistò, sekretarz Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej (AFSA) i prezes rady administracyjnej Funduszu Opieki Medycznej, oraz ks. prał. Paolo Nicolini, delegat działów administracyjnych Muzeów Watykańskich. Wśród obecnych byli Giovanni Amici, dyrektor wydziału ogólnego Gubernatoratu Państwa Watykańskiego, i Paolo Sagretti z watykańskiej Florerii wraz z przedstawicielami usług motoryzacyjnych, przewozu towarów oraz związanych z logistycznym przygotowaniem uroczystości papieskich, członkowie rady administracyjnej Funduszu Opieki Medycznej wraz z pracownikami.

Pokusa obmawiania innych i krytykowania ich czai się zawsze za węglem. Także w rodzinie, wśród przyjaciół i w parafii, «gdzie panie z katechez walczą z paniami z *Caritasu*». To «są codzienne pokusy» – «nieprzyjaciółki łagodności» i jedności wśród osób oraz we wspólnocie chrześcijańskiej – które «na-

chodzą wszystkich, także mnie». Papież wskazał drogę ewangelicznej łagodności, aby dać Duchowi możliwość działania i odrodzenia nas do «nowego życia», na które składa się jedność i miłość. «Prośmy o łaskę» – powiedział – byśmy «nikogo nie osądzali», abyśmy nauczyli się «nie obgadywać» innych za plecami – byłby to «spory krok naprzód» – a starali się «być jedni dla drugich miłosiermi», «pełni szacunku», ustępując z łagodnością «miejsca drugiemu». «W modlitwie na początku Mszy św. – powiedział Papież w homilii – prosił Pan, aby przez moc Jezusa zmartwychwstałego okazał światu pełnię nowego życia. Po zmartwychwstaniu Jezusa zaczyna się nowe życie: to powiedział Jezus do Nikodema. Musiał 'narodzić się z wysoka', rozpocząć». Nikodem – wyjaśnił Papież Franciszek, nawiązując do ewangelicznego fragmentu św. Jana (3, 7-15) – «jest człowiekiem uczonym. Trochę wcześniej w Ewangelii odpowiedział Jezusowi: Jakże człowiek może narodzić się na nowo, powrócić do łona swojej matki i powtórnie się narodzić? Jezus mówił o innym wymiarze: «narodzeniu się z wysoka, narodzeniu się z Ducha. Są to nowe narodziny, to jest nowe życie, owa moc, piękno nowego życia, o które prosił się w modlitwie. To jest nowe życie, które otrzymaliśmy w chrzcie, ale które musi się rozwinąć». «Powinniśmy robić wszystko – potwierdził raz jeszcze Papież – aby to życie rozwijało się w nowe życie. A jakie będzie to nowe życie? Nie jest tak, że dziś mówimy: 'Tak, dzisiaj się narodziłem, koniec, rozpoczynam od nowa'. Jest to droga, mozolna droga, trzeba się nad tym natrudzić. Ale jest to też droga, która nie zależy tylko od nas: zależy przede wszystkim od Ducha, a my powinniśmy stworzyć się na Ducha, aby On sprawił w nas to nowe życie». «W pierwszym czytaniu – powiedział Papież Franciszek, komentując fragment z Dziejów Apostolskich (4, 31-37) z



Piero della Francesca, «Zmartwychwstanie» (XV w.)

dzisiejszej liturgii – mamy jakby zapowiedź, antycypację tego, czym będzie 'nowe życie', czym powinno być 'nowe życie'. Rzesza tych, którzy stali się wierzącymi, miała jedno serce i jedną duszę. Jedną duszę, jedno serce: jedność, ta jedność, ta jednomyślność, ta harmonia uczuć w miłości, wzajemna miłość. To myślenie, że 'inni są lepsi ode mnie' – czyż nie jest to piękne?» «Ale rzeczywistość – wyjaśnił Papież – mówi nam, że po chrzcie to nie przychodzi automatycznie. To jest praca, którą trzeba wykonywać w czasie drogi życia, to jest praca, którą Duch ma wykonać w nas, i jest to wierność Duchowi z naszej strony». A «ta łagodność we wspólności jest cnotą nieco zapomnianą. Bycie łagodnymi, zrobienie miejsca drugiemu. Jest tak wielu wrogów łagodności, poczynając od plotek, może nie? Kiedy woli się plotkować, obgadywać drugiego, skrytykować nieco drugiego. Są to rzeczy powszednie, które zdarzają się wszystkim, także mnie». «Są to pokusy złego ducha – kontynuował – który nie

chce, aby Duch przyszedł do nas i zaprowadził ten pokój, tę łagodność we wspólnotach chrześcijańskich. Idziemy do parafii, a panie z katechyzu walczą z paniami z Caritasu». I «wciąż są te walki. Także w rodzinie czy dzielnicy. I także wśród przyjaciół. A to nie jest nowe życie. Kiedy przychodzi Duch i sprawia, że rodzi się do nowego życia, czyni nas łagodnymi, miłosiermi. Nie osądzać nikogo: jedynym Sędzią jest Pan». A zatem sugestia, aby «milczeć. A jeśli muszę coś powiedzieć, powiem to jemu, jej, a nie całej dzielnicy. Jedynie temu, kto może zarządzić danej sytuacji». «To – zakończył Papież Franciszek – jest tylko jeden krok w nowym życiu, ale jest to krok codzienny. Jeśli, z łaską Ducha, uda nam się nigdy nie obgadywać, będzie to spory krok naprzód. I robi to dobrze wszystkim. Prośmy Pana, aby okazał nam i światu piękno i pełnię tego nowego życia, tego rodzenia się z Ducha, który przychodzi do wspólnoty wiernych i prowadzi nas do bycia łagodnymi, do bycia miłosiermi dla siebie nawzajem. Pełnymi szacunku. Prośmy o tę łaskę dla nas wszystkich».

10 kwietnia

Zbawienie według Franciszka

Poranną Mszę św. w Domu św. Marty koncelebrowali z Ojcem Świętym m.in. kardynałowie Angelo Sodano, dziekan Kolegium Kardynalskiego, i Angelo Comastri, przewodniczący Administracji Bazyliki św. Piotra; abp Mario Aurelio Poli, metropolita Buenos Aires, i bp Vittorio Lanzani, delegat Administracji Bazyliki św. Piotra, oraz o. Mario Bettero, augustianin, proboszcz Bazyliki Watykańskiej. Wśród obecnych byli: włoska minister spraw wewnętrznych Anna Maria Cancellieri z rodziną, siostry św. Marty, które pracują w rezydencji kardynała dziekana, grupa sióstr

brygidek z przełożoną generalną m. Teklą Famiglietti i pracownicy Administracji Bazyliki św. Piotra.

«Pan nie zbawia nas listem, dekretem, lecz zbawia nas» i dalej nas zbawia «swoją miłością», przywracając ludziom «godność i nadzieję». Podczas homilii Papież Franciszek mówił o zbawieniu chrześcijańskim, ukazując jego najbardziej autentyczne znaczenie: miłość Boga, który przez swego Jednorodzonego Syna «stał się jednym z nas, wędrował z nami». Komentując kolektę, Papież podkreślił, że w pierwszej modlitwie Mszy św. praktycznie zostało powiedziane Panu: «Ty przez zmartwychwstanie uczyniłeś dwie rzeczy: przywróciłeś człowiekowi jego utraconą godność i w konsekwencji «dałeś mu nadzieję». To – wyjaśnił – «jest zbawienie. Pan daje nam godność, którą utraciliśmy. Ta godność dzieci przywraca godność i daje nam również nadzieję. Ta godność trwa w czasie aż do ostatecznego spotkania z Nim. To jest droga zbawienia i to jest piękne: sprawia to tylko miłość. Jesteśmy godni, jesteśmy kobietami i mężczyznami, którzy mają nadzieję». Bywa jednakże czasami,

że «chcemy zbawić samych siebie i wierzymy, że się nam uda. 'Sam się zbawię!'. Nie mówimy tak, ale w życiu tak postępujemy. Na przykład kiedy myślimy: 'zbawię się dzięki pieniądзом. Jestem bezpieczny, mam pieniądze, nie ma problemu... mam godność: godność osoby bogatej». Jednak – przestrzegł Papież Franciszek – wszystko to «nie wystarczy. Pomyślmy o przypowieści z Ewangelii, o człowieku, który miał pełny spichlerz i mówił: 'Zbuduję jeszcze jeden, żeby mieć więcej, a potem będę spał spokojnie'. A Pan mu odpowiada: 'Głupcze, jeszcze tej nocy umrzesz'. Takie zbawienie nie jest dobre, jest to zbawienie prowizoryczne, zbawienie pozorne», podobnie dzieje się, kiedy ulegamy złudzeniu, że «zbawi nas próżność, duma», uważamy, że jesteśmy «silni», «kryjąc nasze ubóstwo, nasze grzechy pod maską próżności, dumy»: wszystkie te rzeczy kończą się, podczas gdy prawdziwe zbawienie wiąże się z godnością i nadzieją, otrzymanymi dzięki miłości Boga – dodał nawiązując do fragmentu z Ewangelii św. Jana (3, 16-21), odczytanego wcześniej – który posłał swego



Syna, by nas zbawił. Dlatego Papież wezwał do składania «aktu wiary» słowami: «Panie, ja wierzę. Wierzę w Twoją miłość. Wierzę, że Twoja miłość mnie zbawiła. Wierzę, że Twoja miłość dała mi godność, której nie miałem. Wierzę, że Twoja miłość mi daje nadzieję». Oto dlaczego jest «piękną rzeczą wierzyć w miłość», bo «taka jest prawda. Jest to prawda naszego życia». Wezwanie do wiary w miłość Boga Papież powtórzył jeszcze raz na zakończenie homilii, kiedy zachęcił do otwarcia «serca, aby ta miłość przyszła, napełniła nas i sprawiła, że będziemy kochać innych».

11 kwietnia

Posłuszeństwo to słuchanie, które wyzwała

W porannej papieskiej Mszy św. w Domu św. Marty uczestniczyli dyrektorzy i redaktorzy wydania codziennego i wydań językowych «L'Osservatore Romano». Wśród koncelebransów byli kard. Telesphore Placidus Toppo, metropolita Rančí, abp Mario Aurelio Poli, metropolita Buenos Aires, ks. Indunil Janakarante Kodithuwakku Kankanamalage, podsekretarz Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, ks. prał. Robinson Edward Wijesinghe, kierownik biura Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, ks. Sergio Pellini, dyrektor generalny Drukarni Watykańskiej, jezuita Władysław Gryzlo, redaktor polskiego wydania «L'Osservatore Romano», i Konrad Grech, franciszkanin konwentualny Giuseppe Samid. Wśród uczestników byli również prezes Fundacji Centesimus Annus – Pro Pontifice Domingo Suanes Bickel i sekretarz generalny – Massimo Gattamelata.

Bóg nie może być przedmiotem negocjacji. A wiara nie przewiduje możliwości bycia «letni-

mi», «ani złymi, ani dobrymi», usiłującymi przez «podwójne życie» osiągnąć kompromis w sprawie «status vivendi» ze światem. W czytaniach, wyjaśnił Papież w homilii, «trzy razy pojawia się słowo 'słuchać': mowa jest o posłuszeństwie. Po raz pierwszy, kiedy Piotr odpowiada przed Sanhedrynem: 'Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi', jak opowiadają Dzieje Apostolskie (5, 27-33). Co znaczy – zapytał Papież – «słuchać Boga? Znaczący, że mamy być jak niewolnicy, skrepowani? Nie, bo właśnie ten, kto słucha Boga, jest wolny, nie jest niewolnikiem! I jak to się robi? Ja słucham, nie działam zgodnie z moją wolą i jestem wolny? Wydaje się, że to sprzeczność. Lecz nie jest sprzecznością». Istotnie «łacińskie słowo, od którego pochodzi włoskie 'obbedire', znaczy słuchać, słyszeć drugiego. Słuchać Boga to słuchać głosu Boga, mieć otwarte serce, by iść drogą, którą Bóg nam wskazuje. Posłuszeństwo Bogu jest słuchaniem Boga. A to czyni nas wolnymi». Komentując fragment Dziejów Apostolskich, Papież przypomniał, że Piotr «przed tymi uczniami w Piśmie, kapłanami, również najwyższym kapłanem, faryzeuszami» został wezwany do «podjęcia decyzji». Piotr «słyszał to, co mówili faryzeusze i kapłani, i słyszał to, co Jezus mówił w jego sercu: 'co robić?'. On mówi: 'Robię to, co mi mówi Jezus, nie to, co wy chcecie, bym mówił'. I tak postępował». «W naszym życiu – powiedział Papież Franciszek – słyszymy również propozycje, które nie pochodzą od Jezusa, nie pochodzą od Boga. To jasne, że nasze słabości często kierują nas na tę drogę. Bądź na inna, która jest jeszcze bardziej niebezpieczna: umawiamy się na trochę Boga i trochę was. Umawiamy się i żyjemy podwójnym życiem: trochę życia tym, co słyszymy, że nam mówi Jezus, i trochę życia tym, co słyszymy, że nam mówi świat, moce świata i wiele innych rzeczy». Ale ten system jest niedobry. Istotnie, «w księdze Apo-



kalipsy Pan mówi: to jest niedobre, bo w ten sposób nie jesteście ani zli, ani dobrzy: jesteście letni. Ja was potępiam». Papież ostrzegł przed tą właśnie pokusą. «Gdyby Piotr powiedział do tych kapłanów: 'porozmawiajmy jak przyjaciele i ustalmy status vivendi', być może wszystko by się ułożyło». Lecz nie byłby to właściwy wybór «miłości, którą czujemy, kiedy słuchamy Jezusa». Ten wybór ma swoje konsekwencje. «Co się dzieje – kontynuował Ojciec Święty – kiedy słuchamy Jezusa? Czasami ci, którzy robią inną propozycję, wpadają w złość i dochodzi do prześladowań. W tym momencie, jak powiedziałem, liczni nasi bracia i siostry, cierpią prześladowania z powodu posłuszeństwa, słuchania tego, czego wymaga od nich Jezus. Pamiętajmy zawsze o tych naszych braciach i siostrach, którzy rzucili

swoje ciała w ogień i mówią nam swoim życiem: 'Ja chcę być posłuszny, iść drogą, którą wskazuje mi Jezus'. W dzisiejszej liturgii «Kościół zachęca nas», byśmy «szli drogą Jezusa» i «nie słuchali propozycji, które robi nam świat, propozycji grzesznych albo takich sobie, pół na pół»: chodzi o sposób życia, potwierdził, który «jest niedobry» i «nie daje nam szczęścia». W tym wyborze posłuszeństwa Bogu, a nie światu, bez ulegania pokusie kompromisu, chrześcijanin nie jest sam. «Gdzie znajdujemy – zapytał Papież – pomoc, by iść drogą słuchania Jezusa? W Duchu Świętym. Jesteśmy świadkami tych faktów: Ducha Świętego dał Bóg tym, którzy są Mu posłuszni». Zatem, powiedział, «to właśnie Duch Święty w naszym wnętrzu daje nam siłę, byśmy szli naprzód». Ewangelia św. Jana (3,

31-36), czytana w liturgii, pięknymi słowami zapewnia: «Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a bez miary udziela [mu] Ducha». Nasz Ojciec daje nam Ducha, bez miary, byśmy słuchali Jezusa, słyszeli Jezusa i szli drogą Jezusa». Papież Franciszek

zakończył homilię wezwaniem do odwagi w różnych sytuacjach życiowych: «Prośmy o łaskę odwagi. Zawsze będziemy grzeszni, wszyscy jesteśmy grzesznikami». Lecz potrzebna jest «odwaga, by powiedzieć: 'Panie, jestem grzesznikiem, czasem słucham rzeczy pochodzących ze

świata, ale chcę być posłuszny Tobie, chcę iść Twoją drogą. Prośmy o tę łaskę, byśmy szli zawsze drogą Jezusa. A kiedy tego nie robimy, prośmy o przebaczenie: Pan nam przebacza, bo jest bardzo dobry».

II IV – Audycja dla członków Fundacji Papieskiej

Trzeba walczyć z różnymi formami ubóstwa materialnego i duchowego

Ojciec Święty spotkał się w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego z członkami Fundacji Papieskiej (The Papal Foundation) – amerykańskiego stowarzyszenia charytatywnego – przybyłymi do Rzymu z doroczną pielgrzymką. W tym roku stowarzyszenie – powstałe w 1988 r., by wspierać misję papieża przez dotacje, stypendia i dzieła miłosierdzia – obchodziło swoje 25-lecie. Poniżej zamieszczamy tłumaczenie tekstu przemówienia, które Ojciec Święty wręczył uczestnikom spotkania.

Drodzy Przyjaciele!

Miło mi spotkać się z członkami Fundacji Papieskiej, przybyłymi z pielgrzymką do Rzymu, i dziękuję kard. Wuerlowi za uprzejme słowa. Bardzo sobie cenię wasze modlitwy w okresie, gdy rozpoczynam moją posługę biskupa Rzymu i pastera Kościoła powszechnego. W ciągu 25 lat,



które upłynęły od chwili powstania Fundacji, wy oraz inni jej członkowie, pomagaliście Następcy Piotra, wspierając liczne dzieła apostolskie i dobroczynne szczególnie bliskie jego sercu. W ciągu tych lat przyczyniliście się w sposób szczególnie do wzrostu licznych Kościołów lokalnych w krajach rozwijających się, wspierając m.in. formację stałą kapłanów i zakonników, udzielając schronienia, opieki medycznej, troszcząc się o ubogich i potrzebujących oraz stwarzając możliwości podjęcia nauki i pracy, tak niezbędne.

Za to wszystko jestem wam bardzo wdzięczny. Potrzeby ludu Bożego na świecie są wielkie, a wasze wysiłki na rzecz rozwoju misji Kościoła pomagają pokonywać w rozmaitych formach ubóstwo materialne i duchowe, istniejące w rodzinie ludzkiej, przyczyniając się do umacniania braterstwa i pokoju. Niech 50. rocznica encykliki *Pacem in terris* bł. Jana XXIII – która przypada dzisiaj – będzie bodźcem do nieustannej troski o pojednanie i pokój na każdym poziomie. W tym okresie wielkanocnym, w którym Kościół zachęca nas do okazywania wdzięczności za Boże miłosierdzie i za nowe życie, które otrzymaliśmy od Chrystusa zmartwychwstałego, modlę się, abyście mogli doświadczyć radości, która rodzi się z wdzięczności za liczne dary Pana, i abyście mogli służyć Mu w najmniejszych braciach i siostrach.

Działalność Fundacji Papieskiej jest nade wszystko duchową solidarnością z Następcą Piotra. Proszę was zatem, abyście nadal modlili się w intencji mojej posługi, za potrzeby Kościoła, a w sposób szczególnie, by umysły i serca otwierały się na piękno, dobro i prawdę Ewangelii. Z wielką miłością zawierzam was i wasze rodziny wstawnictwu Maryi, Matki Kościoła, i z serca udzielam wam apostolskiego błogosławieństwa, w dowód radości i pokoju zmartwychwstałego Pana.

12 kwietnia – Msza św. w Domu św. Marty

Bóg nie ma czarodziejskiej różdżki

Rano Mszę św. w Domu św. Marty z Papieżem koncelebrowali: kard. Telesphore Placidus Toppo, metropolita Rančí; ks. prał. Fabián Pedacchio Leaniz, pracownik Kongregacji ds. Biskupów; ks. prał. Giuseppe Antonio Scotti, prezes Watykańskiej Księgarni Wydawniczej (LEV), i jej dyrektor ks. Giuseppe Costa, który wraz ze współpracownikami, karmelitą Edmondem Caruaną i ks. Giuseppe Merolą, po Mszy św. zaprezentował Papieżowi trzy ostatnie publikacje, będące zbiorem tekstów Bergoglio. Na Mszy św. byli obecni m.in. Ernst von Freyberg, prezes Rady Nadzorczej Instytutu Dziel Religijnych (IOR), i Paolo Cipriani, dyrektor IOR, członkowie i zarząd LEV oraz grupa pracowników Apteki Watykańskiej z dyrektorem administracyjnym br. Rafaellem Cenizo Ramirezem.

«Wyobrażenia tryumfalistyczne» są «wielką pokusą w życiu chrześcijańskim». Ale Bóg «nie działa jak wróżka, za pomocą czarodziejskiej różdżki», która może ocalić człowieka w jednej chwili; wybiera raczej drogę wytrwałości, bowiem «zbawia nas w czasie i w historii», na «drodce codziennej». Odnosząc się do fragmentu Dziejów Apostolskich (5, 34-42) z pierwszego czytania, Papież określił Gamaliela jako «człowieka mądrego», ponieważ «daje nam przykład tego, jak Bóg działa w naszym życiu. Kiedy wszyscy kapłani, faryzeusze, uczeni w Prawie byli bardzo poirytowani, rozwiścieczeni tym, co robili apostołowie, i chcieli ich nawet zabić, powiedział: Zaczekajcie chwilę! I przypomina historię Judasza Galilejczyka i Teudasa, którzy nie zdolali niczego dokonać: mówili, że są Chrystusem, Mesjaszem, zbawicielami,

a potem wszystko kończyło się niepowodzeniem. 'Zaczekajcie', mówi Gamaliel». «Jest to mądra rada – wyjaśnił Papież Franciszek – także dla naszego życia. Ponieważ czas jest zwiastunem Boga: Bóg zbawia nas w czasie, nie w jednej chwili. Czasami czyni cuda, ale w powszechnym życiu zbawia nas w czasie. Niekiedy myślimy, że Pan wchodzi w nasze życie, zmienia nas. Tak, zmienia nas – tym są nawrócenia. 'Chcę iść za Tobą, Panie'. Ale ta droga musi stać się historią». Pan zatem «zbawia nas w historii: w



naszej osobistej historii. Pan nie działa jak wróżka za pomocą czarodziejskiej różdżki. Nie. Daje ci łaskę i mówi, jak mówił do wszystkich, których uzdrawiał: 'Wstań, idź'. Mówi to również do nas: 'Idź w swoim życiu, dawaj świadectwo o tym wszystkim, co Pan czyni w stosunku do nas'. Trzeba zatem wzbraniać się przed «wielką pokusą w życiu chrześcijańskim, mianowicie pokusą tryumfalizmu. Jest to pokusa – stwierdził Papież – którą odczuwali również apostołowie. Na przykład, kiedy Piotr mówi do Pana: Ależ, Panie, ja nigdy nie zaprę się Ciebie, to pewnie! Pan mówi do niego: Spokojnie, zanim kogut zapieje, zanim rozlegnie się pianie koguta, trzykrotnie się

Mnie zaprzesz». To właśnie jest pokusa «tryumfalizmu: uważać, że w jednej chwili dokonano się wszystko! Nie, w jednej chwili się zaczyna: jest wielka łaska, ale musimy podążać drogą życia». Także po rozmnożeniu chleba – o którym opowiada Ewangelia św. Jana (6, 1-15) – pojawia się pokusa tryumfalizmu. «Wówczas ludzie, zobaczywszy znak, jaki On uczynił, mówili: 'Ten prawdziwie jest prorokiem, który ma przyjść na świat! A Jezus wiedząc, że przyszli, aby Go porwać i obwołać królem, odchodzi». Tu pojawia się więc «tryumfalizm: ach, to jest król! A potem Jezus ich gani: chodźcie za Mną, ale nie po to, żeby słuchać moich słów, ale dlatego, że was nakarmilem». «Tryumfalizm – wyjaśnił Papież – nie jest cechą Pana. Pan przyszedł na ziemię w pokorze. Wiodł swoje życie przez 30 lat, wzrastał jako normalne dziecko, zaznał pracy, zaznał także krzyża. A później, na koniec, zmartwychwstał. Pan uczy nas, że w życiu nic nie jest magiczne, że tryumfalizm nie jest chrześcijański». Prawdziwe jest «to, co powiedział mądry Gamaliel: zostawcie ich, czas pokaże!». «My również – kontynuował Papież – mówimy do siebie: 'Chcę iść za Panem, Jego drogą, ale to nie jest kwestia jednej chwili, to sprawa całego życia, wszystkich dni'. Kiedy wstaję rano: 'Panie, chcę chodzić z Tobą, chodzić z Tobą'. To jest łaska, o którą powinniśmy prosić – o łaskę wytrwania». Chodzi zatem – zakończył – «o to, by wytrwać na drodze Pana, aż do końca, przez wszystkie dni. Nie mówię zaczynać od nowa każdego dnia: nie, kontynuować drogę. Zawsze kontynuować. Drogę pośród trudności, pracy, także pośród tak wielu radości. Ale drogę Pana». Prośmy – napomniął – o łaskę wytrwania. I żeby Pan ocalił nas od wyobrażeń tryumfalistycznych. Tryumfalizm nie jest chrześcijański, nie jest cechą Pana. Podążanie każdego dnia w obecność Boga – to jest droga Pana. Idźmy tą drogą.

Spotkanie Papieża Franciszka z pracownikami Sekretariatu Stanu

«Dlaczego jestem dziś tutaj? By wam podziękować, bo wiem, że w tych dniach – jutro upłynie miesiąc – pracowaliście więcej, o wiele godzin więcej, i za to nie sposób zapłacić, ponieważ pracowaliście z serca, a za to można zapłacić tylko mówiąc 'bardzo dziękuję', ale też z serca, nieprawdaz? Dlatego chciałem tu do was przyjść i podziękować każdemu z was z osobna za całą tę pracę, którą wykonałście. Bardzo dziękuję, z całego serca. Bardzo dziękuję». Takimi słowami Papież Franciszek zwrócił się do pracowników swojego Sekretariatu Stanu, gdzie udał się w piątek 12 kwietnia rano.

Ok. godz. 10 wszedł do sali biblioteki Sekretariatu Stanu, by spotkać się z pracownikami dwóch sekcji, którzy się tam zebrali: blisko 300 osób, w tym nie tylko kapłani, ale i zakonnicy, zakonnice i osoby świeckie. Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone skierował do Papieża krótkie przemówienie powitalne i wprowadzające, zapewniając o oddanej i płynącej z serca służbie wszystkich osób zatrudnionych w Sekretariacie, który w pełnym tego słowa znaczeniu jest «Sekretariatem Papieża». «Ojciec Święty Franciszku – powiedział purpurat – cieszymy się bardzo z tej wyjątkowej wizyty w siedzibie Sekretariatu Stanu. Jest tu wielka rodzina najbliższych współpracowników Ojca Świętego; Sekretariat Stanu, który jest w rzeczywistości prawdziwym sekretariatem papieskim, składającym się z dwóch sekcji: sekcji spraw ogólnych i sekcji ds. relacji z państwami. Są tu zwierzchnicy i wszyscy przełożeni różnych sektorów ze wszystkimi współpracownikami. W różnorodności – również – powołani, którzy są tu reprezentowani. Jesteśmy wdzięczni za tę wizytę – kontynuował



kard. Bertone – z podziwem patrzy na energię, z jaką Ojciec Święty ożywił posługę Piotrową, i mamy nadzieję, że napelni ona, pobudzi również nas do wypełniania naszej misji nie tylko skwapliwie, ale przede wszystkim z miłością, z poświęceniem dla dobra Kościoła». I zakończył: «Prosimy o błogosławieństwo i zapewniamy o naszym oddaniu, naszej wierności i codziennej modlitwie». Papież odpowiedział paroma słowami, w których wyraził szczerą i serdeczną wdzięczność za przyjęcie i za ogromną pracę wykonaną w tych dniach, przypominając, że jutro – 13 kwietnia – upłynie miesiąc od jego wyboru, i wyrażając uznanie dla bezcennej posługi wszystkich członków Se-

retariatu Stanu. «Dziękuję – powiedział Papież Franciszek – Waszej Eminencji za te słowa: dziękuję za to, co Wasza Eminencja wyraził w swoich słowach. Bardzo dziękuję. Dziękuję wam za przyjęcie w Sekretariacie Stanu».

Po udzieleniu błogosławieństwa Papież zamienił parę słów z każdym z obecnych, wśród których byli arcybiskupi Angelo Becciu, substytut, Dominique Mamberti, sekretarz ds. relacji z państwami, i Luciano Suriani, delegat ds. przedstawicielstw papieskich; księża prałaci Peter Bryan Wells, asesor, Antoine Camilleri, podsekretarz ds. relacji z państwami, José Avelino Bettencourt, szef protokołu. Spotkanie trwało ok. 50 minut.

12 IV – Spotkanie z członkami Papieskiej Komisji Biblijnej

Historia zbawienia

W południe Ojciec Święty spotkał się w Sali Papieża z członkami Papieskiej Komisji Biblijnej, którzy przybyli z przewodniczącym tej dykasterii abpem Gerhardem Ludwigiem Müllerem na zakończenie zgromadzenia plenarnego, poświęconego tematom: «Natchnienie i prawda w Biblii». Papież Franciszek wygłosił do nich następujące przemówienie:

Księżę Kardynale, czcigodni Bracia, drodzy Członkowie Papieskiej Komisji Biblijnej!

Z radością przyjmuję was na zakończenie naszego dorocznego zgromadzenia plenarnego. Dziękuję przewodniczącemu abpowi Gerhardowi Ludwigiowi Müllerowi za słowa powitania i wzięcie przedstawienie tematu, który był przedmiotem ważnej refleksji podczas waszych prac. Ponownie spotkaliście się, aby głębiej przemysleć problematykę bardzo ważną: natchnienia i prawdy w Biblii. Jest to temat, który dotyczy nie tylko pojedynczego wierzącego, lecz całego Kościoła, gdyż życie i misja Kościoła opierają się na Słowie Bożym, które jest duszą teologii, i, zarazem, inspiracją dla całego życia chrześcijańskiego.

Jak wiemy, Teksty Święte są pisemnym świadectwem Słowa Bożego, kanonicznym memoriałem, który zaświadcza o wydarzeniu Objawienia. Słowo Boga bowiem poprzedza i przewyższa Biblię. To dlatego w centrum naszej wiary nie jest jedynie księga, lecz historia zbawienia, a nade wszystko Osoba, Jezus Chrystus, Słowo Boże, które stało się ciałem. Właśnie dlatego, że horyzont Słowa Bożego obejmuje Pismo i rozszerza się poza nie, aby móc je dobrze zrozumieć, konieczna jest stała obecność Ducha Świętego, który «doprowadzi (...) do całej prawdy» (J 16, 13). Trzeba wejść w nurt wielkiej Tradycji, która dzięki obecności Ducha Świętego i pod kierunkiem Magisterium uznała pisma kanoniczne za Słowo Boga skierowane do Jego ludu i nigdy nie przestała ich rozważać i odkrywać ich niewyczerpanych bogactw. Sobór Watykański II potwierdził to z całkowitą jasnością w Konstytucji dogmatycznej *Dei verbum*: «Wszystko bowiem, co dotyczy wyjaśniania Pisma, podlega ostatecznie osądowi Kościoła, który od Boga otrzymał nakaz i posługę strzeżenia i objaśniania Bożego słowa» (n. 12).

Jak przypomina jeszcze wspomniana konstytucja soborowa, istnieje nierozłączna jedność Pisma Świętego i Tradycji, ponieważ jedno i druga pochodzą z tego samego źródła: «Święta Tradycja zatem i Pismo Święte ściśle łączą się z sobą i przenikają. Obydwa bowiem wypływają z tego samego

Bożego źródła, zespalają się jakby w jedno i zmierzają do jednego celu. Albowiem Pismo święte jest słowem Boga utrwalonym na piśmie pod natchnieniem Ducha Bożego; święta zaś Tradycja słowo Boga powierzone Apostołom przez Chrystusa Pana i Ducha Świętego przekazuje w całości następcom Apostołów, aby w swoim przepowiadaniu oświeceni Duchem prawdy wiernie go strzegli, ukazywali je i szerzyli. Dzięki temu Kościół swoją pewność odnośnie do wszystkich spraw objawionych czerpie nie z samego tylko Pisma świętego. Toteż i Pismo święte, i Tradycję należy przyjmować z jednakim pietyzmem i otaczać taką samą czcią» (tamże, 9).

Wynika z tego zatem, że egzegeta musi z uwagą pojmywać Słowo Boże obecne w tekstach biblijnych, rozpatrując je w ramach samej wiary Kościoła. Interpretacja Pism Świętych nie może być tylko indywidualnym wysiłkiem naukowym, ale musi być zawsze konfrontowana, włączana i weryfikowana przez żywą Tradycję Kościoła. Ta zasada jest nieodzowna do określenia poprawnej i wzajemnej relacji między egzegezą a Magisterium Kościoła. Teksty natchnione przez Boga zostały powierzone wspólnocie wierzących, Kościołowi Chrystusa, po to, by umacniał wiarę i przewodniczył życiu miłości. Respektowanie tej głębokiej natury Pism uwarunkowuje samą ważność i skuteczność hermeneutyki biblijnej. To sprawia, że jest niewystarczająca każda interpretacja subiektywna lub po prostu ograniczająca się do analizy niezdolnej do przyswojenia sobie tego powszechnego znaczenia, które w ciągu wieków stworzyła Tradycja i cały lud Boży, który «in credendo falli nequit» – nie może zbłądzić w wierze (por. Powszechny Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 12).

Drodzy bracia, na zakończenie mojej wypowiedzi pragnę wam wszystkim podziękować i dodać otuchy do dalszej cennej pracy. Pan Jezus Chrystus, wcielone Słowo Boże i boski Mistrz, który otworzył umysły i serca swoich uczniów, aby rozumieli Pisma (por. Łk 24, 45), niech kieruje waszą działalnością i zawsze ją wspiera. Niech Dziewica Maryja, wzór uległości i posłuszeństwa Słowu Bożemu, nauczycy was w pełni przyjmować niewyczerpane bogactwo Pisma Świętego nie tylko poprzez badania naukowe, ale w modlitwie i w całym waszym życiu wierzących, szczególnie w tym Roku Wiary, aby wasza praca przyczyniła się do oświecenia serc wierzących światłem Pisma Świętego. Życząc owocnej kontynuacji waszej pracy, proszę Ducha Świętego o światło dla was i udzielam wam wszystkim mojego błogosławieństwa.

13 kwietnia – Msza św. w Domu św. Marty

Bez gadaniny, bez lęku

Na papieskiej Mszy św. w Domu św. Marty byli obecni m.in.: członkowie watykańskiej żandarmerii i straży pożarnej z komendantem Domenikiem Gianim i jego rodziną oraz przedstawiciele niepełnosprawnych uczestników kongresu odbywającego się w Watykanie.

Aby rozwiązywać życiowe problemy, trzeba patrzeć na rzeczywistość taką, jaka jest, z gotowością, podobnie jak bramkarz w drużynie piłkarskiej, do odparcia strzału z każdej strony. I nie podawać się lękowi lub pokusie narzekania, ponieważ Jezus jest zawsze blisko każdego człowieka, również i przede wszystkim w chwilach najtrudniejszych. We fragmencie Dziejów Apostolskich (6, 1-7), odczytanym jako pierwsze czytanie, «znajduje się opis historii pierwszych dni Kościoła – wyjaśnił Papież. Kościół wzrastał, zwiększała się też liczba uczniów, lecz wówczas zaczęły się problemy». W istocie, «zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy». «Życie – kontynuował – nie zawsze jest spokojne i cudowne, i «pierwsze, co ludzie robią, to szemrają jedni przeciwko drugim, plotkują: 'No patrz, widzisz to?...' To nie prowadzi jednak do żadnego rozwiązania, nie daje rozwiązania». Natomiast «apostołowie, z pomocą Ducha Świętego, zareagowali dobrze. Zwolali grupę uczniów i przemówili. To jest pierwszy krok: gdy pojawiają się trudności, trzeba się im dobrze przyjrzeć, zaakceptować je i omówić. Nigdy nie wolno ich skrywać. Takie jest życie. Życie trzeba przyjąć takie, jakie jest, a nie takie, jakie chcielibyśmy, aby było». To jest «trochę tak – powiedział

Papież Franciszek, przytaczając wymowną i bliską mu przenośnię – jak z bramkarzem w drużynie, który łapie piłkę z każdej strony. Taką jest rzeczywistość». Apostołowie zatem «porozmawiali ze sobą i przedstawili wspaniałą propozycję, propozycję rewolucyjną, ponieważ stwierdzili: 'Jesteśmy apostołami, których wybrał Jezus'. Ale to nie wystarczy. Zdali sobie sprawę, że ich pierwszym obowiązkiem jest modlitwa i postęga Słowa. «Aby móc otoczyć codzienną opieką wdowy, jest potrzebne inne rozwiązanie». I tak «zdecydowali się powołać diakonów». «Decyzja ta – powiedział Papież – była nieco ryzy-



knowna w owym czasie. Lecz Duch Święty przynaglił ich do uczynienia tego. I tak zrobili. Z determinacją wybrali diakonów. Nie powiedzieli: «Spokojnie, zobaczymy jutro». Nie, nie. Podjęli decyzję i finał sprawy jest bardzo piękny: «A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie». To jest piękne. Gdy pojawiają się problemy, trzeba je uznać, a Pan może nam je rozwiązać». «Nie powinniśmy zatem lękać się problemów. Sam Jezus powiedział do uczniów: Ja jestem, nie lękajcie się, Ja jestem! Zawsze. Pośród trudności życiowych, problemów, nowych wyzwań: wszędzie tam jest Pan. To prawda, że możemy

pobłądzić, ale On jest zawsze blisko nas i mówi: pobłądziłeś, wróc na dobrą drogę». Problemu, powiedział Papież, nie rozwiąże się, stwierdzając jedynie: «nie podobam się to», i jeśli zaczyna się «szemrać czy plotkować». I «nie jest też dobrą rzeczą upiększanie życia, ubarwianie życia. Nie, nie. Życie jest takie, jakie jest. Taką jest prawda. Jest takie, jaki Bóg chce, aby było, lub takie, jakie Bóg dopuszcza. Jest takie, jakie jest, i musimy je takie zaakceptować. Duch Pana podsunie nam sposób rozwiązania problemów». «Również w Ewangelii – wyjaśnił Papież, rozważając odczytany wcześniej fragment św. Jana (6, 16-21) – zdarza się podobna rzecz. Uczniowie byli zachwyceni, ponieważ te pięć chlebów się nie wyczerpywało. Nakarmili tak wielu ludzi, wiele osób. Wypłynęli łódką, by przepłynąć się na drugi brzeg, ale pojawił się silny wiatr: jezioro burzyło się, a oni trochę się przestraszyli. Są w tarapatach. A Pan przychodzi do nich, aby im pomóc. Trochę się przestraszyli, ale On im mówi: 'To Ja jestem, nie bójcie się'. Takie jest zawsze słowo Jezusa: w trudnościach, w chwilach mrocznych, w chwilach, w których wszystko jest zaciemnione i nie wiemy, co czynić, również wtedy, gdy zapada ciemność w naszej duszy. Takie jest życie. Dzisiaj jest takie, panuje ta ciemność. Ale Pan tam jest. Nie lękajmy się! Nie lękajmy się trudności, nie lękajmy się, gdy nasze serce jest smutne, jest mroczne! Zaakceptujmy sprawy takie, jakie są, z Duchem Pana, i z pomocą Ducha Świętego. I tak idźmy dalej, bezpieczni, właściwą drogą». Papież Franciszek zakończył homilię zachęcając, aby prosić «Pana o tę łaskę; abymy się nie lękali i nie upiększali życia», abymy byli zdolni «zaakceptować życie, jakie jest, i starali się rozwiązywać problemy podobnie jak uczynili apostołowie. I abymy szukali kontaktu z Jezusem, który zawsze jest blisko nas, również w najbardziej mrocznych chwilach życia».

14 IV – Wizyta w bazylice św. Pawła za Murami

Spójność między słowem a życiem

W niedzielę po południu Papież Franciszek przybył do rzymskiej bazyliki św. Pawła za Murami, gdzie najpierw modlił się przy grobie Apostoła Narodów, a następnie przewodniczył Mszy św. Koncelebrowali z nim kardynałowie James Michael Harvey, archidiecezja św. Piotra – który wygłosił słowo powitalne – Andrea Cordero Lanza di Montezemolo i Francesco Monterisi, archidiecezja seniorzy, a także o. Edmund Power OSB, przełożony opactwa św. Pawła.

W swojej homilii Ojciec Święty mówił, że Kościół, aby był wiarygodny, musi wykazywać się spójnością «między słowem a sposobem życia», odrzucając «bożki» ambicji, karierowiczostwa, sukcesu, «w których często pokładamy nasze bezpieczeństwo». Po Mszy św. Papież udał się do «kaplicy krucyfiksu», gdzie modlił się przed XIII-wieczną ikoną Matki Bożej «Theotókos Hodigitria», przed którą 22 kwietnia 1541 r. św. Ignacy Loyola i jego pięciu współbracia z Towarzystwa Jezusowego złożyli uroczyste śluby, dając początek dopiero co zaaprobowanemu przez Pawła III zakonowi. Poniżej zamieszczamy papieską homilię.

Drodzy Bracia i Siostry!

Z radością sprawuję z wami Eucharystię w tej bazylice. Witam archidiecezję kard. Jamesa Harveya i dziękuję mu za skierowane do mnie słowa. Witam także różne instytucje, związane z tą bazyliką, i im dziękuję, oraz wszystkich. Znajdujemy się przy grobie św. Pawła, pokornego i wielkiego apostoła Pana, który głosił Go słowem, zaświadczając o Nim swym męczeństwem i czcił Go całym sercem. Właśnie te trzy czasowniki chciał-

bym rozważyć w świetle Słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy: głosić, świadczyć, czcić.

1. W pierwszym czytaniu uderza siła Piotra i innych apostołów. Na polecenie, aby milczeć, aby nie nauczać więcej w imię Jezusa, aby zaprzestać głoszenia Jego orędzia, jasno odpowiadają: «Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi». Nie powstrzymuje ich nawet chłosta, obelgi, uwięzienie. Piotr i apostołowie głoszą mężnie, otwierając to, co zostało im przekazane – Ewangelię Jezusa. A my? Czy potrafimy nieść Słowo Boże w środowiska, w których żyjemy? Czy umiemy mówić o Chrystusie, o tym, czym jest On dla nas, w rodzinie, osobom, z którymi mamy do czynienia w naszym codziennym życiu? Wiara rodzi się ze słuchania, a umacnia się przez głoszenie.

2. Pójdźmy jednak krok dalej: na przepowiadanie Piotra i apostołów składają się nie tylko słowa, lecz także wierność Chrystusowi wpływa na ich życie, które ulega zmianie, zyskuje nowe ukierunkowanie, i to właśnie przez swoje życie składają oni świadectwo o wierze i przepowiadaniu Chrystusa. W Ewangelii Jezus trzykrotnie prosi Piotra, aby paść Jego owczarnię, i to paść ją z Jego miłością, i przepowiada mu: «Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz» (J 21, 18). Są to słowa skierowane przede wszystkim do nas, pasterzy: nie można paść Bożej owczarni, jeśli nie godzimy się, by wola Boża poprowadziła nas także tam, gdzie nie chcielibyśmy iść, jeśli nie jesteśmy gotowi do dawania świadectwa o Chrystusie poprzez dar z siebie, bez zastrzeżeń, bez wyrachowania, czasem nawet za cenę własnego życia. Ale odnosi się to do



Dobrze to wszyscy zapamiętajmy: nie można głosić Ewangelii Jezusa bez konkretnego świadectwa życia.

Adorować Boga to uczyć się z Nim być, ogolając się z naszych ukrytych bożków i stawiać Go w centrum naszego życia

(@Pontifex_pl)

wszystkich: Ewangelię trzeba głosić i dawać o niej świadectwo. Każdy powinien postawić sobie pytanie: Jak ja moją wiarą świadczę o Chrystusie? Czy mam odwagę Piotra i innych apostołów, aby myśleć, wybierać i żyć po chrześcijańsku, będąc posłusznym Bogu? Oczywiście świadectwo wiary ma wiele form, podobnie jak w wielkim fresku jest różnorodność barw i odcieni, a wszystkie są ważne, nawet te, które nie dominują. W wielkim planie Bożym każdy szczegół jest ważny, także twoje czy moje niepozorne i pokorne świadectwo, także to ukryte, kogoś, kto z prostotą żyje swoją wiarą w codziennych relacjach rodzinnych, pracy, przyjaźni. Są święci dnia powszedniego, «święci ukryci», swego rodzaju «średnia klasa świętości», jak mówił pewien francuski pisarz, ta «średnia klasa świętości», do której wszyscy możemy należeć. Ale w różnych częściach świata są też ludzie cierpiący z powodu Ewangelii, podobnie jak Piotr i apostołowie; są ludzie, którzy oddają swoje życie, aby dochować wierności Chrystusowi, dając świadectwo za cenę krwi. Dobrze to wszyscy zapamiętajmy: nie można głosić Ewangelii Jezusa, nie dając konkretnego świadectwa życia. Ten, kto nas słucha i na nas patrzy, powinien móc odczytać w naszych działaniach to, co słyszy z naszych ust, i wielbić Boga! Przychodzi mi teraz na myśl rada, jakiej św. Franciszek z Asyżu udzielał swoim braciom: głosić Ewangelię, jeśli trzeba, również słowami. Głosić życiem, świadectwem. Brak spójności u wiernych i pasterzy między tym, co mówią, a tym, co czynią, między słowami a sposobem życia podważa wiarygodność Kościoła.

3. Ale to wszystko jest możliwe tylko wtedy, jeśli uznajemy Jezusa Chrystusa, gdyż to On nas powołał i zaprosił, byśmy szli Jego drogą – wybrał nas. Głoszenie i dawanie świadectwa jest możliwe tylko wówczas, gdy jesteśmy blisko Niego, właśnie tak, jak w dzisiejszym fragmencie Ewangelii są przy zmartwychwstałym Jezusie Piotr, Jan i inni uczniowie. Jest to codzienna bliskość z Nim, i oni dobrze wiedzą, kim On jest, znają Go. Ewangelista podkreśla, że «żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: 'Kto Ty jesteś?', bo wiedzie-

li, że to jest Pan» (J 21, 12). Jest to dla nas ważna sprawa: trwać w intensywniej relacji z Jezusem, w głębokim dialogu i życiu, aby Go uznać za «Pana». Wielbić Go! Usłyszany przez nas fragment z Apokalipsy mówi o adoracji: miriady aniołów, wszystkie stworzenia, istoty żyjące, starcy upadli i oddali pokłon przed tronem Boga i Baranka zabitego, którym jest Chrystus, któremu należy się bogostawienie i cześć, i chwala (por. Ap 5, 11-14). Chciałbym, abyśmy wszyscy postawili sobie pytanie: czy ty, czy ja czcimy Pana? Zwracamy się do Boga tylko, aby prosić, dziękować, czy też idziemy do Niego także, aby Go adorować? Cóż zatem oznacza adorować Boga? Oznacza to uczyć się przebywania z Nim, zatrzymywania się, aby z Nim porozmawiać, czując, że Jego obecność jest najprawdziwszą, najlepszą, najważniejszą ze wszystkich. Każdy z nas ma w swoim życiu – w sposób świadomy, a może czasem nie zdając sobie z tego sprawy – dobrze określony porządek rzeczy, które uważa za bardziej lub mniej ważne. Adorować Pana oznacza przyznać Mu miejsce, które Mu się należy. Adorować Pana oznacza wierzyć, wyznawać – jednak nie tylko samymi słowami – że tylko On naprawdę kieruje naszym życiem. Adorować Pana oznacza, że wobec Niego jesteśmy przekonani, że jest On jedynym Bogiem, Bogiem naszego życia, Bogiem naszej historii.

Ma to konsekwencje w naszym życiu: wyzbycie się tak wielu małych i wielkich bożków, które mamy i do których się uciekamy, w których szukamy naszego bezpieczeństwa i w których często je pokładamy. Są to bożki, które często dobrze ukrywamy. Może to być ambicja, karierowiczostwo, pragnienie sukcesu, stawianie siebie w centrum, skłonność do dominowania nad innymi, roszczenie, by być wyłącznymi panami naszego życia, jakiś grzech, do którego jesteśmy przywiązani, i wiele innych. Dziś wieczorem chciałbym, aby w sercu każdego z nas zabrzmiało pytanie i abyśmy na nie szczerze odpowiedzieli: czy pomyślałem, co jest ukrytym bożkiem w moim życiu, który przeszkadza mi w adorowaniu Pana? Adorować to znaczy wyzbyć się naszych bożków, także tych najbardziej ukrytych, i wybrać Pana jako centrum, jako główną drogę naszego życia.

Drodzy bracia i siostry, Pan każdego dnia wzywa nas, byśmy szli z Nim odważnie i wiernie. Obdarzył nas wielkim darem, wybierając nas na swoich uczniów. Zachęca nas, byśmy Go z radością głosili jako Zmartwychwstałego, a chce, abyśmy to czynili słowem i świadectwem naszego życia, w codzienności. Pan jest jeden, jest jedynym Bogiem naszego życia i wzywa nas, byśmy wyzbyli się licznych bożków i czcili tylko Jego. Głosić, świadczyć, czcić. Niech Najświętsza Maryja Panna i apostoł Paweł pomagają nam w tej drodze i niech wstawiają się za nami. Niech się tak stanie!



15 kwietnia – Msza św. w Domu św. Marty

Oszczyństwo zabija

Na Mszy św. u Papieża byli tym razem pracownicy watykańscy zajmujący się obsługą telefonów i internetu z o. Fernandem Vergezem Alzagą, dyrektorem telekomunikacji Gubernatoratu, który koncelebrował, oraz grupa krewnych argentyńskiego kardynała Eduarda Francisca Pironia, zmarłego przed 15 laty.

Oszczyństwo niszczy dzieło Boga, gdyż rodzi się z nienawiści (por. Dz 6, 8-15; J 6, 22-29). Ono jest dzieckiem «ojca kłamstwa» i chce zniszczyć człowieka, odciągając go od Boga. Oszczyństwo to lekki wietrzyk, śpiewał Basilio w *Cyryliku sewilskim*, lecz dla Papieża Franciszka jest on silnym wichrem. Oszczyństwo jest tak stare jak świat, i wzmianki o nim są już w Starym Testamencie. Wystarczy wspomnieć wydarzenie związane z królową Izabel i winicą Nabota lub opowieść o Zuzannie i dwóch sędziach. W sytuacji, w której nie można było uzyskać czegoś «na drodze uczciwej, świętej», posługiwano się oszczyństwem, które niszczy. «To pozwala nam sobie uświadomić – wyjaśnił Papież – że wszyscy jesteśmy grzesznikami: wszyscy. Mamy grzechy. Ale oszczyństwo jest czymś innym». Jest grzechem, ale jest czymś więcej, ponieważ «chce zniszczyć dzieło Boga i rodzi się z rzeczy bardzo złej: rodzi się z nienawiści. A tym, który rodzi nienawiść, jest Szatan». Kłamstwo i oszczyństwo idą w parze, ponieważ wzajemnie się potrzebują. I bez wątpienia, dodał Papież, «tam, gdzie jest oszczyństwo, tam jest Szatan, właśnie on». Papież Franciszek wyszedł następnie od Psalmu 118 liturgii dnia, aby wyjaśnić stan ducha człowieka sprawiedliwego, na którego spadło oszczyństwo: «Choć moi nasiadają, by zwać się przeciw mnie, Twój sługa rozmyśla o Twoich ustawach. Bo Twoje napomnienia są moją roz-

koszą». Sprawiedliwym w tym wypadku jest Szczepan, pierwszy męczennik, o którym wspomina pierwsze czytanie z Dziejów Apostolskich. Szczepan «patrzy na Pana i jest posłuszny prawu». Jest on pierwszym z długiego szeregu świadków Chrystusa, którzy wypełnili historię Kościoła. Nie tylko w przeszłości, także obecnie jest wielu męczenników. «Tu w Rzymie – dodał Ojciec Święty – mamy rozliczne świadectwa męczeństwa, począwszy od Piotra. A zatem czas męczenników nie przeminął: w Kościele bowiem «jest wielu mężczyzn i wiele kobiet, którzy są oczerniani, prześladowani i zabijani z nienawiści do Jezusa, z nienawiści do wiary». Niektórzy zostają zabici, ponieważ «nauczają katechizmu», inni – ponieważ «noszą krzyże». Oszczyństwa panoszą się w wielu krajach, gdzie chrześcijanie są prześladowani. «To nasi bracia i siostry – podkreślił Papież – cierpią dzisiaj, w tych czasach męczenników. Musimy o tym pomyśleć». Papież powiedział następnie, że w naszej epoce jest więcej «męczenników niż w pierwszych wiekach. Są prześladowani z powodu nienawiści: to właśnie demon zasiewa ziarno



nienawiści w tych ludziach, którzy prześladowają innych». Wracając jeszcze do postaci Szczepana, Papież przypomniał, że był on jednym z diakonów ustanowionych przez apostołów. «Szczepan, pełen łaski i mocy, działał cuda i znaki wielkie wśród ludu, i głosił Ewangelię. Dlatego niektórzy podjęli z nim dyskusję o Jezusie: czy Jezus był, czy nie był Mesjaszem». Dyskusja ta stała się burzliwa, a ci, którzy z nim dyskutowali, «nie mogli sprostać jego mocy, mądrości i wiedzy». I co zrobili? – zapytał Papież. Zamiast poprosić go o wyjaśnienia, zaczęli rzucać oszczyństwa, aby go zniszczyć. «Ponieważ nie wiodło się im w walce czystej, konfrontacji ludzi dobrych – powiedział – obrali drogę walki brudnej: oszczyństwa». Znaleźli fałszywych świadków, którzy powiedzieli: «On wypowiadał się przeciwko temu miejscu, przeciwko Prawu Mojżeszowemu, przeciwko temu, przeciwko tamtemu». To samo uczynili Jezusowi. W naszych czasach, w których jest «tak wiele przeciwności duchowych», Papież zachęcał do tego, by kontemplować średniowieczną ikonę Maryi Dziewicy. Matka Boża «okrywa swoim płaszczem lud Boży». Także pierwsza antyfona łacińska do Maryi Dziewicy brzmi: *Sub tuum presidium*. Prosimy Matkę Bożą, aby nas strzegła – powiedział – a w tych burzliwych duchowo czasach najbardziej potrzebny jest pod płaszczem Madonny». W tych czasach męczenników to Ona chroni – jest bowiem Matką». Papież zachęcił, aby zaufać Maryi, kierować do Niej modlitwę, która rozpoczyna się słowami «Pod Twoją obronę», i pamiętać o starożytnej ikonie, na której «swoim płaszczem okrywa swój lud: jest mamą». To jest rzecz najbardziej potrzebna w tych czasach «nienawiści, czasach prześladowania, w burzliwych duchowo czasach», ponieważ – zakończył – «najbezpieczniejszym miejscem jest miejsce pod płaszczem Madonny».

16 kwietnia

Ducha nie można poskramiać

W porannej Mszy św. papieskiej w Domu św. Marty uczestniczyli m.in. przedstawiciele zarządu i głównych urzędów Gubernatoratu Państwa Watykańskiego, przybyli z przewodniczącym kard. Giuseppe Bertellem i sekretarzem generalnym bpem Giuseppe Sciacca, którzy koncelebrowali, a także dyrekcja księgowości watykańskiej z dyrektorem Antoniem Chiminiellem. Wśród koncelebrujących był także łaciński patriarcha Jerolimy Fouad Twal. Papież Franciszek Mszę św. ofiarował za Benedykta XVI w dniu jego 86. urodzin.

«Dzisiaj są urodziny Benedykta XVI. Ofiarujemy za niego tę Mszę św., aby Pan był z nim, umacniał go i dał mu wiele pociechy». Na początku Eucharystii Papież Franciszek wspominał swojego poprzednika w dniu jego 86. urodzin. Natomiast homilia stała się okazją do napomnienia tych, którzy dają się zwieść pokusie sprzeciwiania się Duchowi Świętemu (por. J 6, 30-35). «Ducha – podkreślił z łagodną stanowczością – nie można poskramiać!» Nie przypadkiem Papież odniósł się do Soboru Watykańskiego II, który – powiedział – «był pięknym dziełem Ducha Świętego. Pomyślcie o papieżu Janie: wydawał się on dobrym proboszczem i był posłuszny Duchowi Świętemu», wykonując to, czego chciał Duch. «A po 50 latach – zapytywał się – czy wypełniliśmy wszystko to, co Duch nam powiedział na Soborze», kontynuując ten «rozwoj Kościoła, jakim był Sobór?». «Nie» – odpowiedział. «Świętujemy tę rocznicę» – wyjaśnił – jakby wznosząc «pomnik» Soborowi, ale martwym się przede wszystkim o to, «aby nam nie przeszkadzał. Nie chcemy zmian». A wręcz jest «coś więcej: są głosy, które chciałyby nawroto

wstecz. To nazywa się 'uporem', to oznacza chcieć 'poskromić Ducha Świętego', to oznacza stać się nierozumnym i nieskorym sercem». Papież nawiązał do pierwszego czytania, fragmentu z Dziejów Apostolskich (7, 51-8, 1a). «Słowa Szczepana są mocne: [Ludzie] twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjsie Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali!». Proroków «pozabijaliście», później wystawiliście im piękny grób, pomnik, może nie? – nie wiem, czy właśnie tak się mówi – a potem czciliście ich, ale po tym, jak ich zabiliście. Tu widoczny jest ten opór stawiany Duchowi Świętemu. Także sam Jezus nieco łagodniej mówi to, z większym umiarem do uczniów z Emaus: 'O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!'. Także wśród nas przejawia się», dodał Papież, ten sprzeciw Duchowi Świętemu. Co więcej, «by powiedziałeś jasno, Duch Święty nam przeszkadza. Ponieważ – wyjaśnił – porusza nas, każe nam iść, ponagla Kościół, by szedł dalej. A my jesteśmy jak Piotr w scenie przemienienia: «Ach, jak pięknie jest być tutaj, wszyscy razem!» Ale niech nam nie przeszkadza. Chcemy, aby Duch Święty się uciszył. Chcemy poskromić Ducha Świętego. A tak nie można. Ponieważ On jest Bogiem i On jest tym wiatrem, który wieje, a ty nie wiesz skąd. Jest mocą Boga; jest Tym, który daje nam pociechę i siłę, by iść naprzód. Ale iść naprawdę naprzód! A to nam wadzi. Wygoda jest lepsza. Moglibyście powiedzieć: «Ależ, ojcze, tak było w tamtych czasach. Teraz wszyscy cieszymy się Duchem Świętym». Nie, to nieprawda! Ta pokusa istnieje dziś nadal», czego dowodzi właśnie doświadczenie recepcji Soboru Watykańskiego

II. «Także w naszym życiu osobistym, w życiu prywatnym – mów dalej Papież – dzieje się tak samo: Duch nas ponagla, abyśmy obrali bardziej ewangeliczną drogę, a my: 'Ależ nie, tak jest dobrze, Panie...'. Stąd końcowe napomnienie: «Nie stawiać oporu Duchowi Świętemu». Ponieważ «to Duch czyni nas wolnymi, tą wolnością Jezusa, tą wolnością dzieci Bożych! Nie sprzeciwiać się Duchowi Świętemu – to jest łaska, o którą, chciałbym, abyśmy wszyscy prosili Pana; o posłuszeństwo Duchowi Świętemu, temu Duchowi, który przychodzi do nas i każe nam iść naprzód drogą świętości, tej jakże pięknej świętości Kościoła. O łaskę posłuszeństwa Duchowi Świętemu».

17 kwietnia

Kościół nie jest nianką

W papieskiej Mszy św. w Domu św. Marty uczestniczyli pracownicy Instytutu Dziel Religijnych z prezesem Rady Nadzorczej Ernestem von Freybergiem i dyrektorem Paolem Ciprianim. Koncelebrowali biskupi Vincenzo Pisanello, ordynariusz Orii, i Giacinto-Boulos Marcuzzo, wikariusz łacińskiego patriarchy Jerolimy w Izraelu.

Kościół nie może być «nianką, która opiekuje się dzieckiem tak, aby je uśpić». Gdyby tak było, byłby «Kościółem śpiącym». Ten, który poznał Jezusa, ma siłę i odwagę, aby Go głosić (por. J 6, 35-40). W homilii Ojciec Święty nawiązał do czytanego w dzisiejszej liturgii fragmentu Dziejów Apostolskich (8, 1b-8): pierwsza wspólnota chrześcijańska w Jerolimie żyła w pokoju i miłości, ale zaraz po męczeńskiej śmierci św. Szczepana wybuchły poważne prześladowania. «Jest to poniekąd styl życia Kościoła, między miłością i pokojem a prześladowaniami» – zauważył. Dzieje się tak zawsze w historii, «ponieważ

jest to styl Jezusa». Kiedy nastają prześladowania, wielu wiernych ucieka do Judei i Samarii, głosząc tam Ewangelię, nawet jeśli są samotni, bez kapłanów, bo apostołowie zostali w Jerozolimie: «Zostawili swe domy, zapewne zabrali ze sobą niewiele. Nie mieli zabezpieczeń, ale szli z jednego miejsca do drugiego, głosząc Słowo Boże. Nieśli ze sobą to bogactwo, jakie mieli: wiarę. To bogactwa, jakimi obdarzył ich Pan. Byli prostymi wiernymi, dopiero co ochrzczeni, przed rokiem, a może nieco wcześniej. Ale mieli tę odwagę, by iść i głosić. I uwierzono im! Działali cuda!» – zauważył Papież. Papież dodał, że mieli oni jedynie moc chrztu, która dawała im «owo męstwo apostołskie, moc Ducha Świętego». «Myślę o nas, ochrzczone: czy mamy tę moc, i myślę: czy my w to wierzymy? Że wystarcza chrzest, że nie trzeba więcej, by ewangelizować? Albo ufamy, że książd powie, że biskup powie... A my? Wtedy łaska chrztu jest nieco skryta, a my zamknęci w naszych myślach, w naszych sprawach. Czasami myślimy: Jesteśmy chrześcijanami: zostaliśmy ochrzczeni, otrzymaliśmy bierzmowanie, przyjąłem pierwszą komunie... dokumenty mam w porządku'. A teraz możemy spać spokojnie, jesteśmy chrześcijanami. Ale gdzie jest ta moc Ducha Świętego, która popycha cię naprzód?» – Wskazał, że trzeba być wiernym Duchowi Świętemu, aby głosić Jezusa naszym życiem, świadectwem i słowami. «Kiedy to czynimy, Kościół staje się Kościołem-Matką, rodzącą dzieci, a my, dzieci Kościoła, niesiemy to świadectwo. Kiedy jednak tego nie czynimy, Kościół staje się nie matką, ale Kościołem-niańką, dbającą o to, by uspić dziecko. Jest to Kościół w stanie uśpienia. Papież przypomniał prześladowania w Japonii w XVII w., kiedy wypędzono misjonarzy katolickich, a wspólnoty chrześcijańskie pozostały przez 200 lat bez księży. Po powrocie misjonarze znaleźli wszystkie wspólnoty

żyjące normalnie, wszyscy katolicy byli ochrzczeni, znali katechizm, żyli w małżeństwach sakramentalnych – dzięki pracy ochrzczonych. «Jest to wielka odpowiedzialność nas, ochrzczonych: głosić Chrystusa, rozwijać życie Kościoła, owo płodne macierzyństwo Kościoła. Bycie chrześcijaninem nie oznacza robienia kariery, żeby zostać prawnikiem lub lekarzem chrześcijańskim. Bycie chrześcijaninem jest darem, który pozwala nam iść naprzód z mocą Ducha Świętego, głosząc Jezusa Chrystusa». Papież przypomniał jednocześnie, że w czasie prześladowań pierwszych chrześcijan Maryja wiele się modliła i zachęcała tych, którzy zostali ochrzczeni, aby odważnie szli naprzód. «Prośmy Pana o łaskę stania się odważnymi ochrzczone, pewnymi, że Duch Święty, który jest w nas, otrzymamy na chrzcie św., pobudza nas nieustannie do głoszenia Jezusa Chrystusa naszym życiem, świadectwem, a także naszymi słowami. Niech się tak stanie».

18 kwietnia

Bóg jest Osobą

Na Mszy św. odprawionej przez Papieża w Domu św. Marty byli obecni funkcjonariusze z dowództwem policji włoskiej przy Watykanie. Z Ojcem Świętym koncelebrowali m.in. arcybiskupi Angelo Becciu, subdykt do Spraw Ogólnych Sekretariatu Stanu, i Lorenzo Baldisseri, sekretarz Kongregacji ds. Biskupów; biskup pomocniczy na Malcie Charles Scicluna i biskup senior Werony Flavio Roberto Carraro; księży prałaci José Avelino Bettencourt, szef protokołu Sekretariatu Stanu, Asunto Scotti, kierownik biura w pierwszej sekcji Sekretariatu Stanu, i Giuseppe Saia, koordynator krajowy kapelanów Włoskiej Policji Państwowej. Liturgię kierował papieski ceremoniarz ks. prał. Guillermo Karcher. Wśród obecnych byli: prefekci Alessandro Marangoni, wiceszef policji; Sa-

lvatore Festa, dyrektor biura ds. kontaktów między władzami watykańskimi i włoskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych; Enrico Avola, kierownik Inspektoratu Bezpieczeństwa Publicznego przy Watykanie.

Rozmawiać z Bogiem to rozmawiać z Osobami: Ojcem, Synem, Duchem Świętym. Ponieważ taki jest nasz Bóg – jeden i w Trójcy jedyny. W homilii Papież podkreślił, że Bóg jest konkretną osobą. Tak więc wiara w Niego rodzi się ze spotkania, będącego konkretnym doświadczeniem. Ojciec Święty nawiązał do słów Ewangelii św. Jana (por. J 6, 44-51): «kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne», stanowiących okazję do dokonania rachunku sumienia. Wiele osób mówi bowiem, że «wierzy w Boga, ale chodzi o to, w jakiego Boga wierzymy? Nie wierzymy w jakiegoś «boga rozproszonego», jakiegoś «boga w sprayu», który miałby być wszędzie po trochu. Wierzymy w Boga, który jest Ojcem, Synem, Duchem Świętym. Wierzymy w Osoby Boskie, a kiedy rozmawiamy z Bogiem, to rozmawiamy z Osobami: Ojcem, Synem lub Duchem Świętym – taka jest nasza wiara», stwierdził Papież. Ojciec Święty nawiązał także do słów Ewangelii, że nikt nie może do Niego przyjść, jeżeli go nie pociągnie Ojciec. Wskazując one, że «pójście do Jezusa, znalezienie Go, poznanie Go jest darem udzielanym przez Boga. W pierwszej lekturze z Dziejów Apostolskich (por. 8, 26-40) czytamy, że otrzymuje go dworski urzędnik królowej etiopskiej, do którego Chrystus wysłał Filipa, aby wyjaśnił mu znaczenie Starego Testamentu w świetle zmartwychwstania. Papież Franciszek zauważył, że funkcjonariusz ten nie był «zwykłym człowiekiem», ale królewskim ministrem gospodarki, co pozwala nam przypuszczać, że mógł być trochę przywiązany do pieniędzy, mógł być «karriercowiczem». Mimo to, kiedy słyszy, jak Filip mówi o Jezusie, «odczuwa, że jest to dobra nowi-

na», odczuwa radość, do tego stopnia, że prosi o chrzest w pierwszym miejscu, gdzie jest woda. «Ten, kto wierzy, ma życie wieczne, ma życie. Ale wiara jest darem, którym obdarza nas Ojciec. Musimy w dalszym ciągu podążać tą drogą». Wskazał, że konieczne jest nieustanne podążanie tą drogą, na Boże przebaczenie. Wówczas i my doświadczymy radości, podobnie jak ów dworzanin królowej etiopskiej. «Jest to radość wiary, radość z powodu spotkania Jezusa, radość, którą daje nam jedynie Jezus, radość dająca nam pokój: nie ten pokój, który daje świat, ale pokój Jezusa. To jest nasza wiara. Prośmy Pana, aby dał nam wzrastać w tej wierze, tej wierze, która nas czyni silnymi, radosnymi, tej wierze, która zawsze zaczyna się od spotkania z Jezusem i dalej rozwija się w życiu, przez małe codzienne spotkania z Jezusem».

19 kwietnia

Kościół wolny od ideologii

W papieskiej Mszy św. w Domu św. Marty uczestniczyła druga grupa pracowników «L'Osservatore Romano», z redaktorem naczelnym, wicedyrektorem i dyrektorem pisma, oraz Drukarni Watykańskiej, której dyrektorem handlowy, ks. Marek Kaczmarczyk, był jednym z koncelebransów.

Ideologia fałszuje Ewangelię i osłabia również Kościół. Dlatego Papież Franciszek w homilii podczas Mszy św. nawiązał do dzisiejszych czytań liturgicznych (por. Dz 9, 1-20; J 6, 52-59), mówiących o nawróceniu św. Pawła pod murami Damaszku oraz o Ananiaszu, który został posłany przez Boga, aby przyjąć Szawła do Kościoła, a także uczonych w Piśmie, odrzucających słowa Jezusa. Wskazał, że Paweł i Ananiasz odpowiadają jak wielcy historii zbawienia, tak jak Jeremiasz, Izajasz, Mojżesz czy wreszcie Najświętsza Maryja Panna. «Jest to



Georges Rouault, «Miserere», panneau 57

odpowiedź pokornych, tych, którzy sercem przyjmują Słowo Boże. Natomiast uczeni w Piśmie odpowiadają jedynie intelektem. Nie wiedzą, że Słowo Boże trafia do serca, nie mają pojęcia o nawróceniu» – zauważył Papież Franciszek. Wskazał, że są to wielcy ideolodzy. Natomiast słowo Jezusa trafia do serca, ponieważ jest słowem miłości, jest słowem pięknym, niosącym miłość, sprawia, że kochamy. Uczni w Piśmie, ideolodzy odrzucają drogę miłości i piękna, dyskutując między sobą: «Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?». Wszystko prowadzone jest do kwestii intelektualnych. «Kiedy zaś do Kościoła wkracza ideologia, kiedy ideologia wkracza do Ewangelii, nic nie można zrozumieć» – podkreślił Ojciec Święty. Mówiąc o ideologii uczonych w Piśmie, Papież zauważył, że koncentrują się oni na obowiązku, na swoistym moralizmie, a nie na nawróceniu, do którego zachęca nas Pan Jezus. Nakładają oni wielkie ciężary na ramiona wiernych. «Ideolodzy fałszują Ewangelię. Wszelka inter-

pretacja ideologiczna, niezależnie od tego, z której strony pochodzi, z tej czy innej, jest fałszowaniem Ewangelii. A ci ideolodzy – widzieliśmy to w historii Kościoła – stają się na końcu intelektualistami bez talentu, moralistami bez dobra. Nie mówmy też o pięknie, bo niczego nie pojmują». Ojciec Święty wskazał jednocześnie na to, że drogą Ewangelii jest miłość. To właśnie rozumieci święci. To oni przyczyniają się do rozwoju Kościoła, prowadząc go drogą pokory, miłości, serca, piękna. «Módlmy się codziennie za Kościół, aby Pan go uwolnił od wszelkiej interpretacji ideologicznej i otworzył serce Kościoła, naszej Matki, na Ewangelię prostą, na tę czystą Ewangelię, mówiącą nam o miłości, niosącą miłość, która jest tak bardzo piękna! I nas także czyni pięknymi, pięknym świętości».

20 kwietnia

Wolni od pokusy zgorznienia

Na Mszy św. w Domu św. Marty było ok. 20 wolontariuszy pracujących w watykańskiej przychodni dziecięcej dla ubogich, prowadzonej przez siostry szarytki, i liczne rodziny. Wśród koncelebransów byli bp Antonius Lambertus Maria Hurkmans, ordynariusz diecezji 's-Hertogenbosch, Bois-le-Duc, i jej wikariusz generalny bp Robertus Gerardus Leonia Maria Mutsaerts z Holandii.

Kościół, składający się z chrześcijan wolnych od pokusy szemrania przeciwko Jezusowi, «zbyt wymagającemu», a przede wszystkim wolnych «od pokusy zgorznienia», jest Kościołem, który się umacnia, postępuje i wzrasta, idąc drogą wskazaną przez Jezusa. To pouczenie Papieża było konkluzją refleksji nad czytaniem z liturgii tego dnia, przedstawionej w homilii. «Fragment księgi Dziejów Apostolskich (9, 31-42) – powiedział na początku – przedstawia nam obraz Kościoła, który

żył w pokoju. Cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Był to czas pokoju. I mówi także to: 'Umacniał się, postępował i rozwijał się'. Był to Kościół, który zaznał przesładowań, ale w tamtym okresie umacniał się, rozwijał i wzrastał. Papież Franciszek sprecyzował, że właśnie takie jest życie Kościoła, że «powinno tak być: umacniać się, postępować i się rozwijać». A żeby to było możliwe, «musimy zawierać układy, musimy negocjować, musimy robić tak wiele rzeczy, nieprawda? Ale – zastanawiał się Papież – w jaki sposób się umacnia, postępuje i wzrasta? «Żyjąc w bojaźni Pana i umacniany przez Ducha Świętego» – brzmiała jego odpowiedź. To jest środowisko, w którym działa Kościół, powietrze, którym oddycha, «chodząc w bojaźni Pana i umacniany przez Ducha Świętego». O to właśnie «Bóg prosił na początku naszego ojca Abrahama: 'Postępuj w mojej obecności i bądź nieskazitelny'. Taki jest styl Kościoła. Postępować w bojaźni Pana. Czy nie taki jest po trosze sens adoracji, obecności Boga? Kościół postępuje w ten sposób, i kiedy jesteśmy w obecności Boga, nie robimy rzeczy podłych ani nie podejmujemy złych decyzji. Jesteśmy przed Bogiem. Także z radością i szczęściem. To jest umocnienie Ducha Świętego, czyli dar, jaki dał nam Pan. To umocnienie pozwala nam iść naprzód». Papież nawiązał następnie do Ewangelii św. Jana (6, 60-69), w której czytamy szczególne wyrażenia, opierające się na dwóch czasownikach: szemrać i gorszyć się. «Wielu spośród uczniów Jezusa – zauważył – zaczęło szemrać i się gorszyć. Szemrać i się gorszyć». Niektórzy z nich odeszli mówiąc: «ten człowiek jest dość szczególny; mówi rzeczy trudne, i my nie możemy... Pójście tą drogą jest zbyt ryzykowne. Jesteśmy rozsądni, czyż nie? Podążajmy nieco dalej z tyłu, a nie tak blisko Niego». Ci ludzie prawdopodobnie w pewnym sensie podziwiali Jezusa, ale jakby na odległość: nie



wiążmy się zbyt z tym człowiekiem, gdyż mówi dość dziwne rzeczy. Ci ludzie nie konsolidują się w Kościele, nie chodzą w obecności Boga, nie mają umocnienia Ducha Świętego, nie przyczyniają się do wzrostu Kościoła. Są chrześcijanami tylko rozsądnymi: dystansują się. Można by o nich powiedzieć że są chrześcijanami satelitami, którzy mają mały Kościół, na swoją miarę. A posługując się słowami samego Jezusa z Apokalipsy, są to «chrześcijanie letni». Letniość w Kościele to postawa kogoś, kto kieruje się w postępowaniu tylko zdrowym rozsądkiem, który często zbieżny jest z powszechnym odczuwaniem. Są to ci, którzy postępują ostrożnie; Papież nie zaważał się nazwać tego «rozważną swiatawą», pokusą dla wielu. «Myślę – dodał Papież – o tak licznych naszych braciach i siostrach, którzy w tej chwili, właśnie w tej chwili dają świadectwo o imieniu Jezusa, nawet swoim męczeństwem. Oni nie są

«chrześcijanami satelitami»: oni chodzą z Jezusem, drogą Jezusa. Są oni właśnie tymi, o których Piotr mówi do Pana, kiedy Pan zadaje mu pytanie: 'Czyż i wy chcecie odejść, być 'chrześcijanami satelitami'? Szymon Piotr odpowiedział Mu: 'Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego'. I tak z wielkiej grupki wyłania się grupa nieco mniejsza, ale tych, którzy doskonale wiedzą, że nie mogą iść gdzie indziej, ponieważ tylko On, Pan, ma słowa życia wiecznego». A zatem chodzić z Jezusem bez lęku, drogą, którą On wskazał. Do tego zachęcał Papież Franciszek, który na zakończenie homilii prosił, by w czasie Mszy św. modlić się «za Kościół, aby nadal się rozwijał, umacniał, chodził w bojaźni Bożej, wspierany przez Ducha Świętego. Niech Pan uwalnia nas od pokusy 'zdrowego rozsądku'; od pokusy szemrania przeciwko Jezusowi, że jest zbyt wymagający; i od pokusy zgorszenia».

21 IV – Msza św. i święcenia kapłańskie

Niestrudzenie bądźcie miłośnierni

W IV Niedzielę Wielkanocną, czyli Dobrego Pasterza – w którą w Kościele od 1964 r. obchodzony jest Światowy Dzień Modlitw o Powołania – Papież Franciszek przewodniczył rano Mszy św. w Bazylice Watykańskiej, podczas której udzielił święceń kapłańskich 10 diakonom: 6 Włochom, Argentynczykowi, 2 Hindusom i Chorwatowi. Odbyli oni formację w seminariach diecezji rzymskiej i w tej diecezji będą pełnili posługę duszpasterską. Przed Mszą św. Papież – tak jak czynił, gdy był arcybiskupem Buenos Aires – modlił się w zakrystii z przyszłymi kapłanami, polecając ich opiece Matki Bożej. Podczas uroczystości Ojciec Święty wygłosił następującą homilię:

Drodzy Bracia i Siostry!

Ci nasi bracia i synowie zostali powołani do stanu kapłańskiego. Zastanówmy się uważnie nad tym, do jakiej służby będą przeznaczeni w Kościele. Jak dobrze wicie, Pan Jezus jest jedynym Najwyższym Kapłanem Nowego Testamentu, lecz w Nim również cały święty lud Boży został ustanowiony ludem kapłańskim. Niemniej jednak spośród wszystkich swoich uczniów Pan Jezus chce wybierać niektórych w sposób szczególny, aby publicznie sprawując w Kościele w Jego imieniu urząd kapłański dla dobra wszystkich ludzi, kontynuowali Jego osobistą misję nauczyciela, kapłana i pasterza.

Tak jak On po to został posłany przez Ojca, podobnie On z kolei posłał w świat najpierw apostołów, a potem biskupów i ich następców, którym na koniec zostali przydzieleni jako współpracownicy prezbiterzy, którzy będąc złączeni z nimi w kapłaństwo, są powołani do posługiwania ludowi Bożemu.

Po dojrzałej refleksji i modlitwie udzielimy teraz święceń kapłańskich tym naszym braciom, aby służąc Chrystusowi, Nauczycielowi, Kapłanowi, Pasterzowi, współpracowali w budowaniu Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, aby był ludem Bożym i świętą wspólnotą Ducha Świętego.

Będą oni bowiem ukształtowani na podobieństwo Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, czyli zostaną konsekrowani jako prawdziwi kapłani Nowego Testamentu i z tego tytułu, który jednocześnie jest kapłaństwem z biskupem, będą głosicielami Ewangelii, pasterzami ludu Bożego oraz będą przewodniczyć kultowi, zwłaszcza sprawowaniu Ofiary Pańskiej.



«Moje owoce słuchają mego głosu, a Ja znam je».

Głos Jezusa jest jedyny!
On nas prowadzi drogą życia

(@Pontifex_pl)

Jeśli chodzi o was, bracia i synowie umiłowani, którzy otrzymacie święcenia prezbiteratu, pamiętajcie, że wypełniając posługę nauczania, będziecie mieli udział w misji Chrystusa, jedynego Nauczyciela. Dzielcie się ze wszystkimi Słowem Bożym, które otrzymaliście z radością. Pamiętajcie o waszych mamach, babciach, katechetach, którzy przekazali wam Słowo Boże, wiarę... dar wiary! Przekazali wam ten dar wiary. Czytajcie pilnie i rozważajcie Słowo Pańskie, by wierzyć w to, co czytaliście, nauczać tego, czego sami się nauczyliście w wierze, żyć tym, o czym nauczacie. Pamiętajcie też, że Słowo Boże nie jest waszą własnością: jest Słowem Bożym. A Kościół jest strażnikiem Słowa Bożego.

Niech zatem będzie pokarmem dla ludu Bożego wasze nauczanie, radością i wsparciem dla wierzących w Chrystusa – zapach waszego życia, abyście słowem i przykładem budowali dom Boga, którym jest Kościół. Będziecie kontynuowali uświęcające dzieło Chrystusa. Poprzez waszą posługę duchowa ofiara wiernych staje się doskonała, ponieważ zostaje złączona z ofiarą Chrystusa, która przez wasze ręce, w imieniu całego Kościoła, zostaje złożona w sposób bezkrwawy na ołtarzu podczas sprawowania świętych tajemnic.

Uznawajcie zatem to, co robicie, nasładowując to, co celebrujecie, abyście uczestnicząc w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Pana, nieśli śmierć Chrystusa w waszych członkach i szli z Nim w nowości życia.

Poprzez chrzest będziecie włączali nowych wierzących do ludu Bożego. Poprzez sakrament pojednania będziecie odpuszczali grzechy w imieniu Chrystusa i Kościoła. A dziś proszę was w imię Chrystusa i Kościoła: bądźcie miłośnierni, i niech nigdy was to nie zmęczy. Namaszczając świętym olejem dacie ulgę chorym, a także starszym: nie wstyďte się okazywać czułości osobom starszym. Sprawując święte obrzędy i odmawiając o różnych porach dnia modlitwy pochwalne i błagalne, stanciecie się głosem ludu Bożego i całej ludzkości.

Świadomi, że zostaliście wybrani spośród ludzi i ustanowieni dla ich dobra, aby zajmować się sprawami Boga, z radością i szczerą miłością wypełniamie kapłańskie dzieło Chrystusa, mając jako jedyny cel podobanie się Bogu, a nie samym sobie. Bądźcie pasterzami, nie funkcjonariuszami. Bądźcie mediatorami, nie pośrednikami.

22 kwietnia – Msza św. w Domu św. Marty

Chrystus jest bramą królestwa

W porannej Mszy św. Papieża Franciszka, sprawowanej w 40. rocznicę złożenia przez niego profesji zakonnej, uczestniczyli: grupa techników z Radia Watykańskiego, pracownicy Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej w towarzystwie ojców Federica Lombardiego, dyrektora, i Cira Benedetto, wicedyrektora, którzy koncelebrowali, oraz Angela Scelza, wicedyrektora ds. akredytacji dziennikarskich.

Jest tylko jedna brama, przez którą wchodzi się do królestwa Bożego. Tą bramą jest Jezus. Ktokolwiek próbowałby wejść do niego inną drogą, jest «złodziejem» lub «rozbójnikiem», albo też jest «karierowiczem, który myśli wyłącznie o własnej korzyści», o swojej chwale, i kradnie chwałę Bogu. Papież Franciszek w czasie Mszy św. znów wskazał na Jezusa jako centrum ludzkiego życia i przypomniał, że nasza religia nie jest przedmiotem «negocjacji». Komentując czytania z liturgii dnia, zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich (11, 1-18) i z Ewangelii św. Jana (10, 1-10), Papież zauważył, że «powtarza się w nich czasownik 'wchodzić'. Najpierw, kiedy Piotr przybywa do Jerozolimy, słyszy wymówkę: 'Wszedłeś do domu pogan'. Później Piotr opowiada historię, opowiada o tym, jak wszedł. A Jezus w tej kwestii wyraża się bardzo jasno: 'Kto nie wchodzi do

Na koniec, uczestnicząc w misji Chrystusa, Głowy i Pasterza, w synowskiej komunii z waszym biskupem, starajcie się łączyć wiernych w jedną rodzinę, by prowadzić ich do Boga Ojca za pośrednictwem Chrystusa w Duchu Świętym. Miećcie zawsze przed oczami przykład Dobrego Pasterza, który przyszedł nie po to, by Mu służono, lecz by służyć i zbawić to, co było zagubione.

zagrody owiec przez bramę, nie jest pasterzem'. «Bramą – wyjaśnił Papież – prawdziwą bramą, jedyną bramą, przez którą wchodzi się do królestwa Bożego, do wspólnoty chrześcijańskiej, do Kościoła, jest Jezus. Powinniśmy wchodzić przez tę bramę. Jezus mówi wyraźnie: 'Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę – o której On mówi: 'Ja nią jestem' – ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem albo rozbójnikiem», to ktoś, kto chce wyciągnąć korzyści dla siebie. To zdarza się – zauważył – «także we wspólnotach chrześcijańskich. Czyż nie ma w nich takich karierowiczów, którzy szukają własnej korzyści? I świadomie bądź nieświadomie udają, że wchodzi; ale są złodziejami i rozbójnikami. Dlaczego? Bo okradają z chwały Jezusa, chcą własnej chwały. A właśnie o tym Jezus mówił do faryzeuszów: 'Od siebie wzajemnie odbieracie chwałę...' Czy nie jest to religia trochę interesowna? 'Ja oddam chwałę tobie, a ty mnie obdarz chwałą'. Ci jednak nie weszli przez prawdziwą bramę. Bramą jest Jezus, a ten, kto nie wchodzi przez tę bramę, popełnia błąd». Ale jak zrozumieć, że prawdziwą bramą jest Jezus? «Weź Błogosławieństwa i postępuj według tego, co mówią Błogosławieństwa» – brzmiała odpowiedź Papieża. Wtedy «jesteś pokorny, jesteś ubogi, jesteś łagodny, jesteś sprawiedliwy»; a kiedy ktoś proponuje coś innego, «nie słuchaj go: bramą zawsze jest Jezus, i ten kto wchodzi przez tę bramę, nie myli się». Jezus jest «nie tylko bramą: jest ścieżką, jest drogą. Jest wiele ścieżek, być może dogodniej-

szych, którymi można dojść», ale są one zwodnicze, «nie są prawdziwe – są mylące. Tylko Jezus jest drogą. Ktoś z was powie: 'Czy ojciec jest fundamentalistą?!' Nie. Po prostu to powiedział Jezus: 'Ja jestem bramą', 'Ja jestem drogą', aby nam dać życie. Zwykle jest to piękna droga, droga miłości, jest to droga, która nas nie prowadzi na manowce, nie jest fałszywa. Zawsze mówi prawdę. Ale z czułością, z miłością». Niestety, zauważył Ojciec Święty, człowiek dziś nadal jest kuszony przez to, co było u początków grzechu pierworodnego, to znaczy «wiel, by mieć klucz do interpretacji wszystkiego, klucz i władzę postępowania własną drogą, jakkolwiek by była, znalezienia własnej bramy, jakkolwiek by była. I to jest pierwsza pokusa: 'Poznasz wszystko'. Niekiedy mamy pokusę, aby być za bardzo panami siebie, a nie pokornymi synami i sługami Pana. A jest to pokusa, by szukać innych bram czy innych okien, żeby wejść do królestwa Bożego». Natomiast tam «wchodzi się tylko przez tę bramę, która nazywa się Jezus», przez tę bramę, prowadzącą nas «na drogę, która nazywa się Jezus i wiedzie nas do życia, które nazywa się Jezus. Wszyscy ci, którzy postępują inaczej – mówi Pan – którzy wspinają się, aby wejść przez okno, są 'złodziejami i rozbójnikami'. Pan jest prosty. Nie mówi w sposób trudny: On jest prosty». Na zakończenie Papież zachęcał obecnych, aby modlili się o «łaskę pukania zawsze do tej bramy», która czasami jest zamknięta; jesteście smutni, przygnębieni i «z trudem przychodzi nam pukać, pukać do

tych drzwi». Papież zachęcał do modlitwy właśnie o to, aby znaleźć siłę do tego, by «nie udawać się na poszukiwanie innych bram, które wydają się łatwiejsze, dogodniejsze, bardziej dostępne», a przeciwnie, iść na poszukiwanie

«zawsze tej: Jezusa. A Jezus nigdy nie rozczarowuje, Jezus nie zwodzi, Jezus nie jest złodziejem, nie jest rozbójnikiem. Dał za mnie swoje życie. Każdy z nas powinien powiedzieć: 'Ty, który oddałeś za mnie życie, otwórz,

proszę, abym mógł wejść'. Prośmy o tę łaskę, aby wciąż pukać do tej bramy i mówić do Pana: 'Otwórz, Panie, bo pragnę wejść przez tę bramę. Chcę wejść przez tę bramę, a nie przez inną'».

23 IV – Msza św. w liturgiczne wspomnienie św. Jerzego

Między krzyżem a zmartwychwstaniem

W liturgiczne wspomnienie św. Jerzego, w dniu swoich imienin, Papież Franciszek odprawił w Kaplicy Paulińskiej w Watykanie Mszę św. z 56 kardynałami przebywającymi w Wiecznym Mieście. Na początku dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano złożył mu w imieniu zebranych życzenia imieninowe. Po Mszy św. Papież wysłuchał występu Orkiestry Gwardii Szwajcarskiej, który odbył się na Dziedzińcu św. Damazego. Poniżej zamieszczamy homilię Ojca Świętego.

Dziękuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Dziekanowi za jego słowa: dziękuję bardzo, Eminencjo, dziękuję.

Dziękuję także wam, którzy zechcieliście przybyć tutaj dzisiaj. Dziękuję, bo czuję się dobrze przez was przyjeżdżać. Dziękuję! Jest mi z wami dobrze i sprawia mi to przyjemność.

Dzisiejsze pierwsze czytanie podsuwa mi myśl, że właśnie w momencie, kiedy wybucha prześladowanie, rozpoczyna się misyjność Kościoła. I tamci chrześcijanie dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, głosząc Słowo (por. Dz 11, 19). Mieli w sobie ten zapal apostolski, i w ten sposób rozpowszechnia się wiara! Niekiedy, pochodzący z Cypru i Cyreny – nie oni, ale inni, którzy zostali chrześcijanami – po dotarciu do Antiochii zaczęli przemawiać również do Greków (por. Dz 11, 20). To krok dalej, i Kościół idzie w ten sposób naprzód. Od kogo wychodzi ta inicjatywa, by przemawiać do Greków, co było rzeczą niezrozumiałą, ponieważ głoszone nauki tylko Żydom? Od Ducha Świętego, Tego, któ-

ry popychał coraz bardziej, bardziej, wciąż bardziej.

Lecz kiedy w Jerozolimie ktoś o tym usłyszał, trochę się zdenerwował i zarządził wizytację apostolską, został wysłany Barnaba (por. Dz 11, 22). Być może z odrobiną humoru możemy powiedzieć, że ta wizytacja apostolska Barnaby była teologicznym początkiem Kongregacji Nauki Wiary. On przyjrzał się sytuacji i zobaczył, że wszystko idzie dobrze (por. Dz 11, 23). Taki Kościół jest bardziej Matką, Matką większej liczby dzieci, wielu dzieci: staje się Matką, Matką, coraz bardziej Matką, Matką, która daje nam wiarę, Matką, która daje nam tożsamość. Tożsamość chrześcijańska to nie dowód osobisty. Tożsamość chrześcijańska to przynależność do Kościoła, ponieważ wszyscy oni należeli do Kościoła, do Kościoła Matki, ponieważ poza Kościołem nie można znaleźć Chrystusa. Wielki Paweł VI mówił: cóż to za niedorzeczny rozdział, kiedy chce się żyć z Jezusem bez Kościoła, iść za Jezusem poza Kościołem, kochać



Jezusa bez Kościoła (por. adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 16). A ten Kościół Matka, który daje nam Jezus, daje nam tożsamość, która nie jest tylko znakiem: jest przynależnością. Tożsamość oznacza przynależność. Przynależność do Kościoła: to jest piękne!

Trzecia myśl, która mi się nasuwa – pierwszą jest wybuch misyjności; drugą Kościół Matka – to ta, że kiedy Barnaba zobaczył tłum – tekst mówi: «Pozyskano wtedy wielką liczbę [wiernych] dla Pana» (Dz 11, 24) – kiedy zobaczył ten tłum, poczuł radość. «Gdy on przybył i zobaczył działanie łaski Bożej, ucieszył się» (Dz 11, 23). Jest to radość cechująca ewangelizatora. Jest to, jak mówił Paweł VI, «słodka i pełna pociechy radość z ewangelizowania» (por. adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 80). Radość ta zaczyna się od momentu prześladowania, wielkiego smutku, na koniec jest radość. I tak Kościół idzie naprzód, jak mówi święty, pośród prześladowań ze strony świata i pocieszeń ze strony Pana (por. św. Augustyn, *O państwie Bożym*, 18, LI, 2: PL 41, 614). Takie jest życie Kościoła. Jeśli chcemy iść drogą światową, układając się ze światem – jak chcieli czynić Machabeusze, którzy byli kiedyś kuszeni – nigdy nie zaznamy pocieszenia od Pana. A jeśli szukamy tylko pocieszenia, bądźcie to pocieszenie powierzchowne, nie pocieszenie Pana, bądźcie to pocieszenie ludzkie. Kościół porusza się zawsze między krzyżem a zmartwychwstaniem, między prześladowaniami a pocieszeniami ze strony Pana. I to jest droga: kto idzie tą drogą, nie błądzi.

24 kwietnia – Msza św. w Domu św. Marty

W historii miłości

Poranną Mszę św. z Papieżem koncelebrowali m.in. kard. Javier Lozano Barragán, biskup diecezji Fréjus-Toulon Dominique Rey i biskup diecezji Mileto-Nicotera-Tropea Luigi Renzo, a uczestniczyła w niej druga grupa pracowników Instytutu Dzieł Religijnych.

Kościół jest historią miłości, a my w niej uczestniczymy. I właśnie dlatego, kiedy nadaje się zbyt wielkie znaczenie organizacji, kiedy urzędy i biurokracja nabierają przeważających rozmiarów, Kościół zatracą swoją prawdziwą istotę i grozi mu przekształcenie się w zwykłą organi-

zacje pozarządową. Historia miłości to historia właściwa macierzyństwu Kościoła. Macierzyństwu, które – powiedział – wzrasta i szerzy się w czasie «i które jeszcze się nie skończyło», pobudzane nie siłami ludzkimi, ale «mocą Ducha Świętego». Jak zazwyczaj, Papież skomentował czytania tego dnia, zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich (12, 24-13, 5) i z Ewangelii św. Jana (12, 44-50). «Pierwsze czytanie – zauważył – rozpoczyna się słowami: W tamtych dniach 'słowo Pańskie szerzyło się i rosło'. To są właśnie początki Kościoła, kiedy rośnie, rozprzestrzenia się w całym świecie». Ktoś mógłby ocenić ten fakt – wyjaśnił – w kategoriach czysto ilościowych, ciesząc się, bowiem w ten sposób przybywa «prozelitów» i gromadzi się więcej

«udziałowców» przedsięwzięcia. Co więcej, dochodzi wręcz do zawierania «układów, aby wzrastać». Tymczasem droga, jakiej pragnął Jezus dla swojego Kościoła – powiedział Papież – jest inna: jest to droga trudów, droga krzyża, droga prześladowań. Również to skłania nas do zastanowienia się: «Czymże jest ten Kościół? Ten nasz Kościół, ponieważ wydaje się, że nie jest przedsięwzięciem ludzkim, ale czymś innym». I znów odpowiedź znajduje się w Ewangelii, w której Jezus «mówi nam coś, co chyba może rzucić światło na to, pytanie: 'Ten, kto we Mnie wierzy, wierz nie we Mnie, lecz w Tego, który Mnie posłał'. Także Chrystus – wyjaśnił – został «posłany, jest wysłannikiem kogoś innego!». Kiedy zatem wskazuje



Maryja jest kobietą ewangelicznego «tak». Maryjo, pomóż nam rozpoznać coraz lepiej głos Jezusa i iść za nim

(@Pontifex_pl)

Pomyślmy dziś o misyjności Kościoła: o tych uczniach, którzy wyszli poza samych siebie, by iść, a także tych, którzy mieli odwagę głosić Jezusa Grekom, co wówczas było rzeczą niemal skandaliczną (por. Dz 11, 19-20). Pomyślmy o Kościele Matce, który rośnie, powiększa się o nowe dzieci, którym daje tożsamość wiary, bo nie można wierzyć w Jezusa bez Kościoła. Powiedział o tym sam Jezus w Ewangelii: Wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec (J 10, 26). Jeśli nie jesteśmy «owcami Jezusa», wiara nie przychodzi; jest wiarą powierzchowną, wiarą bez treści. Pomyślmy o pocieszeniu, jakiego doznał Barnaba, które jest właśnie «słodką i dodającą otuchy radością z ewangelizowania». I prosimy Pana o tę paręję, ten zapal apostołski, aby nas ponaglał do tego, byśmy szli naprzód, jak bracia, wszyscy razem: naprzód! Naprzód, niosąc imię Jezusa w łonie świętego Kościoła Matki, jak mówił św. Ignacy, hierarchicznego i katolickiego. Amen.



program życia, sposób życia dwunastu apostołom, czyni to «nie sam z siebie», ale «w imieniu Tego, który Go posłał». Są to początki Kościoła, który – kontynuował Papież – «zaczyna się tam, w sercu Ojca, który powziął ten zamiysł. Nie wiem, czy miał zamiysł: Ojciec miał miłość. I zapoczątkował tę historię miłości, tę historię miłości trwającą tak długo w czasie i która jeszcze się nie zakończyła. My, ludzie Kościoła, jesteśmy pośrodku historii miłości. Każdy z nas jest ogniewo tego łańcucha miłości. A jeśli tego nie rozumiemy, nie rozumiemy wcale, czym jest Kościół. Jest historią miłości». Zresztą – przypomniał Papież – mówi to sam Jezus: «Największym przykazaniem jest to: miłość». W nim odnajdują się Kościół, Prawo, prorocy. «Ale – dodał – Kościół nie wzrasta dzięki sile ludzkiej». Co więcej, «niektórzy chrześcijanie zblądzi, z racji historycznych obrali niewłaściwą drogę; utworzyli wojska; prowadzili wojny religijne. Ale to jest inna historia, to nie jest historia miłości. My także

uczmy się na własnych błędach, jak toczy się historia miłości». A w takim razie – zapytał się – jak wzrasta Kościół? «Jezus powiedział to po prostu: jak ziarno gorczycy, jak zaczyn w mące, nie robiąc hałasu. Kościół rośnie – można by powiedzieć – rośnie od dołu, powoli». A kiedy Kościół chlubi się «swoją liczebnością», organizacją i urzędami i «staje się dość zbiurokratyzowany, wówczas traci swoją zasadniczą istotę i grozi mu przekształcenie się w organizację pozarządową. A Kościół nie jest organizacją pozarządową. Jest historią miłości». Następnie, zwracając się do obecnych, wyjaśnił: «Wszystko jest potrzebne, urzędy są potrzebne», ale «są potrzebne w pewnej mierze», a mianowicie «jako pomocne w tej historii miłości». Kiedy natomiast «organizacja zajmuje pierwsze miejsce, to miłość schodzi na dalsze, i Kościół, biedaczysko, staje się organizacją pozarządową. Ale nie tędy droga». «Jak następuje ten wzrost Kościoła?» – zapytał ponownie. «Nie dzięki żołnierzom, jak myślał ów przywódca państwa, który zapytał, ile wojsk

ma Papież». Kościół – powtórzył – nie rozrasta się dzięki swojemu wojsku – jego siłą «jest Duch, Duch Święty, miłość. Właśnie Ojciec posyła Syna, a Syn daje nam moc Ducha Świętego, abyśmy wzrastali, abyśmy szli naprzód». A zatem Kościół nie jest organizacją, ale jest «matką». A zauważając, że na Mszy św. było obecnych wiele mam, Papież Franciszek zwrócił się do nich wprost i zapytał: «Co czujecie, kiedy ktoś pyta: 'Czy pani jest organizatorką w swoim domu?'», i uprzedził ich oczywistą odpowiedzią: «'Nie, jestem mamą!'. I Kościół jest matką». A my, dzięki mocy Ducha, «wszyscy razem jesteśmy jedną rodziną w Kościele, który jest naszą matką. Tak można wyjaśnić to pierwsze czytanie: 'A słowo Pańskie szerzyło się i rosło'. W ten sposób wzrasta. Tu wyjaśnia się to, co mówi Jezus: 'Ten, kto we Mnie wierzy, wierz nie we Mnie, lecz w Tego, który Mnie posłał'. Ojca, który zapoczątkował tę historię miłości». «Prośmy Maryję, która jest Matką – zakończył – aby dała nam łaskę radości, radości duchowej z tego, że poruszamy się w tej historii miłości».

25 kwietnia

Wielkoduszność w pokorze

Na porannej Mszy św. w Domu św. Marty byli obecni zakonnicy i świeccy członkowie Sekretariatu Synodu Biskupów, grupa żandarmerii Państwa Watykańskiego z komendantem Domenikiem Gianim i liczne rodziny; koncelebrowali m.in. sekretarz generalny Synodu Biskupów abp Nikola Eterović i biskup pomocniczy w Buenos Aires Eduardo Horacio Garcia.

Wielkoduszność w pokorze. Taki powinien być styl życia chrześcijanina, który chce rzeczywiście być świadkiem Ewangelii aż po krańce świata. Jak zwykłe Papież skomentował czytania tego

dnia, zaczerpnięte z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła (5, 5-14) i z Ewangelii św. Marka (16, 15-20). «Jezus przed wstąpieniem do nieba posyła apostołów, by ewangelizowali, głosili królestwo. Posyła ich aż na kraniec świata. 'Idźcie na cały świat', rozpoczął. Następnie podkreślił powszechność misji Kościoła, uwydatniając fakt, że Jezus nie mówi apostołom, by szli do Jerozolimy lub do Galilei, lecz posyła ich na cały świat. Otwiera zatem wielki horyzont. Na tej podstawie można zrozumieć prawdziwy wymiar «misyjności Kościoła», który idzie przed siebie, głosząc «całemu światu. Lecz – przestrzegł Papię – nie idzie sam; idzie z Jezusem». Tak więc apostołowie wyruszają i głoszą Ewangelię wszędzie. Lecz «Pan – wyjaśnił – działał razem z nimi. Pan pracuje z tymi wszystkimi, którzy głoszą Ewangelię. Jest to wielkoduszność, którą chrześcijanie muszą się odznaczać. Chrześcijanin małostkowo jest niezrozumiały. Ta wielkoduszność należy do powołania chrześcijanina: coraz bardziej, coraz bardziej; wciąż do przodu». Jednakże, przestrzegł, może się również wydarzyć coś, «co nie jest bardzo chrześcijańskie». W takim momencie «jak mamy iść naprzód? W jakim stylu uczniowie Jezusa winni, zgodnie z Jego wolą, głosić Ewangelię?» – zapytał Papię. I wskazał odpowiedź w tekście św. Piotra, który «trochę nam wyjaśnia ten styl: 'Umilowani, wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwi, a pokornym łaskę daje'. Styl głoszenia ewangelicznego oparty jest na takiej postawie, na pokorze, służbie, miłości bliźniego, miłości braterskiej». Papię przedstawił następnie obiektyw, jaką chrześcijanin może zrobić Panu, który proponuje ten styl: «'Ależ Panie, my musimy zdobyć świat!'» I ukazał, co jest błędne w takiej postawie: «To słowo, 'zdobyć', jest niewłaściwe. My musimy głosić Ewangelię w świecie. Chrześcijanin nie musi być jak żołnierz,

którzy po zwycięskiej bitwie grabią wszystko, co znajdują». W tym momencie Papię Franciszek nawiązał do średniowiecznej powieści, w której chrześcijanie po zwycięskiej bitwie i zdobyciu miasta ustawili wszystkich pogan w szeregu między chrzcielnicą i mieczem, zmuszając ich do wyboru: między wodą, czyli chrztem, i ostrzem miecza, czyli śmiercią. I stwierdził: «To nie jest styl chrześcijanina. Jego stylem jest styl Jezusa, pokorny». Chrześcijanin, wyjaśnił, «naucza, głosi Ewangelię swoim świadectwem bardziej niż słowami. Powiedział mi mądry włoski biskup parę dni temu: 'Czasami mieszamy pojęcia i myślimy, że nasze głoszenie Ewangelii musi być *salus idearum*, a nie *salus animarum*, zbawieniem idei, a nie zbawieniem dusz. Ale jak się osiąga zbawienie dusz? Pokorą, miłością bliźniego. Św. Tomasz ujął to w pięknym zdaniu: 'To tak jak iść w kierunku widnokregu, który nigdy się nie kończy, ponieważ jest zawsze widnokregiem'. Jak więc iść naprzód zachowując tę postawę chrześcijańską? On mówi, żeby nie bać się wielkich rzeczy. Iść naprzód, pamiętając również o rzeczach małych. To jest boskie. Jest to jak napięcie między tym, co wielkie, a tym, co małe; jedno i drugie, to jest chrześcijańskie. Misyjność chrześcijańska, głoszenie Ewangelii Kościoła idzie tą drogą». Potwierdzenie tego znajduje się właśnie w Ewangelii św. Marka. Papię to zauważył: «Nie można postępować inaczej. I w Ewangelii na koniec jest piękne zdanie, które mówi, że Jezus współdziałał z nimi i 'potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły'. Kiedy idziemy z tą wielkodusznością i również z tą pokorą, kiedy nie lekamy się wielkich rzeczy, tego widnokregu, ale akceptujemy także małe rzeczy, takie jak pokora i codzienna miłość bliźniego, Pan potwierdza Słowo i idziemy naprzód. Triumfem Kościoła jest zmartwychwstanie Jezusa. Najpiękniej jest krzyż». «Prośmy dzisiaj Pana – zakończył – byśmy stali

się misjonarzami w Kościele, apostołami w Kościele, ale w tym duchu: z ogromną wielkodusznością i również z wielką pokorą».

26 kwietnia

Wiara nie jest oszustwem

Poranną Mszę św. w Domu św. Marty koncelebrowali z Ojcem Świętym m.in. bp Giorgio Corbellini, przewodniczący Biura Pracy Stolicy Apostolskiej (ULSA) i Komisji Dyscyplinarnej Kurii Rzymskiej, oraz ks. Sergio Pellini, dyrektor Drukarni Watykańskiej i Wydawnictwa «L'Osservatore Romano», a uczestniczyli w niej członkowie rady nadzorczej i księgowości Drukarni Watykańskiej, grupa funkcjonariuszy żandarmerii watykańskiej, pracowników ULSA i «L'Osservatore Romano».

Wiara nie jest ani alienacją, ani oszustwem, ale jest konkretną drogą piękna i prawdy, którą wytyczył Jezus, aby przygotować nasze oczy do wpatrywania się bez okularów «we wspaniałe oblicze Boga» w ostatecznym miejscu, które jest przygotowane dla każdego. Jest to zachęta, aby nie ulegać lękowi, a przeżywać życie jako przygotowanie do tego, by lepiej widzieć, lepiej słuchać i bardziej kochać. Papię Franciszek oparł homilię na fragmencie Ewangelii św. Jana (14, 1-6): «Niech się nie tworzy serce wasze. Wierzyście w Boga? I we Mnie wiercie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, tobym wam powiedział. Idę przeciw przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaćcie drogę, dokąd Ja idę». «Te właśnie słowa Jezusa – skomentował Papię – są pięknymi słowami. W chwili pożegnania Jezus mówi do swoich uczniów z serca. Wie, że Jego uczniowie są smutni, ponieważ zorientowali



się, że coś jest nie tak». A więc Jezus dodaje im odwagi, otuchy, dodaje pewności, ukazuje im perspektywę nadziei: «Niech się nie tworzy serce wasze! I zaczyna mówić w ten sposób, jak przyjaciel, choć z postawą pasterza. Ja mówię: melodia tych słów Jezusa to postawa pasterza, jak pasterz postępuje ze swoimi owcami. Niech się nie tworzy serce wasze. Wierzyście w Boga? I we Mnie wiercie!» Wypowiedziawszy te słowa, zgodnie z narracją Ewangelii św. Jana, Jezus – powiedział Papię – «zaczyna mówić: o czym? O niebie, o ostatecznej ojczyźnie. 'Wiercie także we Mnie: Ja pozostaję wierny' – tak jakby powiedział właśnie to». A posługując się metaforą, «obrazem inżyniera, architekta, mówi im o tym, co zamierza uczynić: 'Idę przygotować wam miejsce; w domu mojego Ojca jest wiele mieszkań'. I Jezus idzie przygotować nam miejsce». «Na czym polega – zapytał Papię Franciszek – to przygotowanie? Jak się od-

bywa? Jakie jest to miejsce? Co znaczy: przygotować miejsce? Wynająć pokój tam w górze?» Przygotować miejsce oznacza «przygotować nas do tego, abyśmy mogli cieszyć się, widzieć, słyszeć, rozumieć piękno tego, co nas czeka, tej ojczyzny, ku której zmierzamy». «A całe życie chrześcijańskie – kontynuował Papię – jest pracą Jezusa, Ducha Świętego, aby nam przygotować miejsce, przygotować oczy, abyśmy mogli widzieć». «Ależ, Ojciec, ja widzę dobrze! Nie potrzebuję okularów!» Ale to jest inna wizja. Pomyślmy o osobach chorych na zaćmę, które muszą ją zoperować: one widzą, ale co powiedzą po zabiegu? «Nigdy bym nie pomyślał, że można tak widzieć, tak dobrze widzieć bez okularów!» Nasze oczy, czy naszej duszy potrzebują przygotowania, muszą być przygotowane do patrzenia na to cudowne oblicze Jezusa». Trzeba więc «przygotować słuch, aby móc słyszeć piękne rzeczy, piękne słowa. A

przede wszystkim przygotować serce: przygotować serce, aby kochać, aby bardziej kochać». «Na drodze życia – wyjaśnił Papię – Pan zawsze to czyni: poprzez próby, poprzez pocieszenia, poprzez udręki, poprzez dobre rzeczy. Cała droga życia jest drogą przygotowania. Niekiedy Pan musi dokonać tego pospiesznie, jak uczynił w przypadku dobrego łotra: miał zaledwie parę minut na to, żeby go przygotować, i to zrobił. Ale normalnie w życiu powinno być tak: pozwolić sobie przygotować serce, oczy, słuch, aby dotrzeć do tej ojczyzny. Poniemaj że jest nasza ojczyzna». Papię Franciszek przedstawił przed utratą z pola widzenia tego fundamentalnego wymiaru naszego życia i drogi wiary oraz przed obiektywami tego, kto nie uznaje perspektywy wieczności: «Ależ, Ojciec, udałem się do pewnego filozofa i powiedział mi, że te wszystkie myśli są alienacją, że jesteśmy wyobcowani, że życiem jest to życie, konkretne, a poza nim nie wiadomo, co jest...» Niektórzy tak myślą. Ale Jezus mówi nam, że tak nie jest, i mówi nam: 'Wiercie także we Mnie. To, co Ja wam mówię, jest prawdą: Ja cię nie oszukuję, nie zwodzę'. Jesteśmy w drodze do ojczyzny, my, synowie rodu Abrahama, jak mówi św. Paweł w pierwszym czytaniu» (por. Dz 13, 26-33). «I od czasów Abrahama – powiedział Papię – jesteśmy w drodze, z tą obietnicą ostatecznej ojczyzny. Gdy czytamy 11. rozdział Listu do Hebrajczyków, znajdujemy ten piękny obraz naszych przodków, naszych ojców, którzy przeszli tę drogę do ojczyzny i witali ją z daleka. Przygotowywać się na niebo to zacząć ją witać z daleka». A «to nie jest alienacja: to jest prawda, to oznacza pozwolić, aby Jezus przygotował nasze serce, nasze oczy na tak wielkie piękno. Jest to droga piękna. Także droga powrotu do ojczyzny». Papię zakończył homilię życząc, «aby Pan dał nam tę mocną nadzieję» i «dał nam także odwagę, by pozdrowiać tę ojczyznę z daleka». I

wreszcie, aby «dał nam pokorę, żebyśmy pozwolili się przygotować, to znaczy pozwolili, aby Pan przygotował mieszkaniec, ostatecznie mieszkanie w naszym sercu, w naszych oczach i w naszym słuchu».

27 kwietnia

Aby wspólnota była otwarta na wartości Ducha

W Domu św. Marty Msze św. z Papieżem koncelebrowali m.in. abp Mario Zenari, nuncjusz apostolski w Syrii, i bp Dražen Kutleša, ordynariusz diecezji Poreč i Pula w Chorwacji, a uczestniczyli w niej m.in. pracownicy Poczty Watykańskiej i grupa wolontariuszy z watykańskiej przychodni dziecięcej św. Marty.

Są osoby, które mierzą się z cierpieniem, zachowując żywą radość, pochodzącą od Ducha – jak na przykład chrześcijanie także i dziś prześladowani w tak wielu częściach świata – oraz ci, którzy, przeciwnie, «za pieniądze kupują względy» i kompromisy lub uciekają się do «oszczerstw, aby zniesławiać i szukać pomocy u potęg świata», i być może wyśmiewają tych, którzy starają się z chrześcijańską radością przeżywać swoje cierpienie. Papież w szczególności poświęcił uwagę fragmentowi z Dziejów Apostolskich (13, 44-52), opowiadającemu właśnie o konflikcie między dwiema wspólnotami religijnymi – wspólnotą uczniów oraz wspólnotą, którą Papież określił jako «Żydów zamkniętych, ponieważ nie wszyscy Żydzi byli tacy». We wspólnocie uczniów, wyjaśnił, wypelniano polecenie Jezusa: «Idźcie i nauczajcie» – a zatem nauczano, i niemal całe miasto gromadziło się, aby słuchać Słowa Pana. I, zauważył Papież Franciszek, szerzyła się wśród ludzi atmosfera radości, która, «jak się wydawało, nie miała nigdy zostać stłumio-

na». Kiedy Żydzi zobaczyli tak wielką radość, «ogarnęła ich wielka zazdrość, i zaczęli prześladować» tę ludność, która «nie była zła; to byli ludzie dobrzy, religijni». «Dlaczego to czynili? – zapytawał się. – Postępowali tak «po prostu dlatego, że ich serce było zamknięte, nie byli otwarci na nowość Ducha Świętego. Sądzi, że wszystko zostało powiedziane, że wszystko jest tak, jak oni myśleli, że być powinno, dlatego też czuli się jakby obrońcami wiary. Zaczęli wypowiadać się przeciwko apostołom, rzucąc oszczerstwa. Oszczerstwo». Jest to postawa, którą spotyka się na drodze historii; cechą «grup zamkniętych jest układanie się z władzą; załatwianie spraw 'między sobą'. Tak jak to uczynili ci, którzy w poranek zmartwychwstania, kiedy żołnierze udali się do nich i powiedzieli: «Widzieliśmy to», nakazali im: 'Milczcie! Weźcie...' i pieniędzmi zatuszowali wszystko. To jest właśnie typowe dla owej religijności zamkniętej, która nie otwiera się z wolnością na Pana». W życiu publicznym, «aby zawsze bronić prawdy, ponieważ sądzą, że bronią prawdy», uciekają się do «kalumnii, plotek. Naprawdę są wspólnotami plotkarskimi, które mówią przeciwko drugiemu, niszczą drugiego», a patrzą tylko na siebie, jakby chronił je mur. «Natomiast wspólnota wolna – zauważył Papież – wolna z wolnością Bożą i Ducha Świętego, rozwijała się. Także pośród prześladowań. A Słowo Pańskie szerzyło się w całym regionie. Cechą właściwą wspólnoty Pana jest postępowanie naprzód, rozwijanie się, ponieważ tak jest z dobrem: zawsze się szerzy! Dobro nie zamyka się w sobie. Taka jest zasada, zasada Kościoła. Także dla naszego rachunku sumienia: jakie są nasze wspólnoty, wspólnoty zakonne, wspólnoty parafialne? Czy są wspólnotami otwartymi na Ducha Świętego, który prowadzi nas wciąż naprzód, abyśmy szerzyli Sowo Boże, czy są wspólnotami zamkniętymi?» «Prześladowanie

– dodał następnie Papież – zaczyna się z pobudek religijnych, przez zazdrość, ale także z powodu tego, jak się mówi: «wspólnota wierzących, wolna wspólnota Ducha Świętego przemawia z radością. Uczniowie byli pełni radości Ducha Świętego. Mówią pięknie, przecierają szlaki – coraz dalej naprzód, czyż nie? Natomiast wspólnota zamknięta, pewna siebie, która szuka poczucia bezpieczeństwa właśnie w układaniu się z władzą, w pieniądzach, posługuje się słowami obelżywymi: obraża, potępia». I zwracając uwagę na brak miłości we wspólnotach tak zwanych zamkniętych, Papież Franciszek wyraził przypuszczenie, że ci ludzie «być może nie pamiętają pieśczęt mamy, kiedy byli mali. Te wspólnoty nie znają pieśczęt; znają powinności, działania, zamknięcie się w pozornym przestrzeganiu zasad religijnych. Jezus powiedział im: 'Jesteście niczym grobowiec, biały, piękny grób, ale niczym więcej». Pomyślimy dziś o Kościele, jakże pięknym. Ten Kościół rozwija się. Pomyślimy o tak licznych braciach, którzy cierpią z powodu tej wolności Ducha i cierpią teraz prześladowania w wielu miejscach. Ale ci bracia w cierpieniu są pełni radości i Ducha Świętego. Ci bracia, te wspólnoty otwarte, misyjne, modlą się do Jezusa, bo wiedzą, że prawdą jest to, co powiedział, a co teraz usłyszeliśmy: 'O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię' (por. J 14, 7-14). Modlitwą jest Jezus. Wspólnoty zamknięte zwracają się do potęg ziemskich, aby im pomagały. A to nie jest dobra droga. Patrzymy na Jezusa, który nas posyła, abyśmy ewangelizowali, abyśmy głosili Jego imię z radością, pełni radości. Nie bójmy się radości Ducha. I nigdy, nigdy nie wplątujemy się w te sprawy, które na dłuższą metę prowadzą nas do zamykania się w sobie. W tym zamknięciu nie ma owocności ani wolności Ducha».

28 IV – Msza św. na placu św. Piotra i sakrament bierzmowania

Odwaga, żeby iść pod prąd

W niedzielę 28 kwietnia rano Papież Franciszek przewodniczył na placu św. Piotra uroczystej Eucharystii, podczas której udzielił sakramentu bierzmowania 44 wiernym pochodzącym z 22 krajów świata. Najmłodszy z nich – z Rumunii i Włoch – mają 11 lat, a najstarsza – z Republiki Zielonego Przylądka – ma 55. W homilii – którą zamieszczamy poniżej – Ojciec Święty zwrócił się do wszystkich z wezwaniem, by «szli pod prąd» i stawiali na «wielkie ideały».
Na zakończenie Mszy św. odmówił z wiernymi maryjną modlitwę «Regina caeli».

Drodzy Bracia i Siostry! Drodzy przystępujący do bierzmowania! Witajcie!

Chciałbym poddać wam pod rozwagę trzy proste i krótkie myśli.

1. W drugim czytaniu przedstawiona została piękna wizja św. Jana: nowe niebo i nowa ziemia, a potem Miasto Święte, które zstępuje od Boga. Wszystko jest nowe, przemienione w dobro, w piękno, w prawdę; nie ma już skarg, żaloby... Jest to działanie Ducha Świętego: On nam przynosi nowość Boga; przychodzi do nas i sprawia, że wszystko staje się nowe, przemienia nas. Duch nas przemienia! Wizja św. Jana przypomina nam, że wszyscy jesteśmy w drodze do niebieskiej Jerozolimy, ostatecznej nowości dla nas i dla całej rzeczywistości, szczęśliwego dnia, w którym będziemy mogli zobaczyć oblicze Pana – owo cudowne obli-

cze, tak piękne oblicze Pana Jezusa – będziemy mogli być z Nim zawsze, w Jego miłości.

Widzicie, nowość Boga nie przypomina nowości świata, które wszystkie są tymczasowe, przemijają, i szuka się ich coraz bardziej. Nowość, którą Bóg daje naszemu życiu, jest ostateczna, i nie tylko w przyszłości, kiedy będziemy z Nim, ale również dziś: Bóg czyni wszystko nowym, Duch Święty przemienia nas naprawdę i chce przemienić, również poprzez nas, świat, w którym żyjemy. Otwórzmy drzwi Duchowi, pozwólmy, by nas prowadził, pozwólmy, by stałe działanie Boga uczyniło z nas nowych mężczyzn i kobiety, ożywianych miłością Boga, którą daje nam Duch Święty! Jakże byłoby pięknie, gdyby każdy z was wieczorem mógł powiedzieć: dziś w szkole, w domu, w pracy, wykonałem, prowadzony przez Boga, gest miłości w stosunku do kolegi, rodziców, osoby starszej! Jakże byłoby pięknie!

2. Druga myśl: w pierwszym czytaniu Paweł i Barnaba mówią, że «przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego» (Dz 14, 22). Droga Kościoła, również nasza osobista droga chrześcijańska nie zawsze jest łatwa, napotykamy na niej trudności, cierpienia. Naśladowanie Pana, pozwalanie, by Jego Duch przemieniał nasze strefy cienia, nasze zachowania niezgodne z wolą Bożą i zmywał nasze grzechy, to droga, na której jest wiele przeszkód, poza nami, w świecie, a także w nas, w sercu. Lecz trudności, cierpienia są nieodłączne od drogi wiodącej do osiągnięcia chwały Bożej, tak jak dla Jezusa, który został wyniesiony do chwały na krzyżu; w życiu zawsze je spotkamy! Nie należy

